Rok XIII. Nr. 300 (3903) Wilno, Niedziela 1 Listopada 1936 r. Dziś 14 stron Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

Ferdynand Ruszczyc

Odszedł Człowiek zbyt wielkiej miary, abyśmy ze zbyt krótkiego dystansu rażeni wieścią żałobną, byli w stanie powiedzieć sobie w pełni czem był, czem jest i czem będzie na wieki dla Wilna i Polski.

Odszedł mistrz, w którym trudno ująć co większe: dzieło rąk twórczych czy całe człowieczeństwo.

Czemu?

Czemu śpiew niesłyszany budzi się i skrzydła jakoweś rosną, gdy mówimy Ruszczyc, gdy rozpamiętywamy imię?

Czemu podźwięk nazwiska mówi tak wiele, że przemienia się w symbol, w berło koronne, — że łopocze, jak sztandar? Czemu żal ściska serce okrutnie?

Hetmanił.

Był z tych, co rodzą się tacy, tętentem dusz zniewalający. Nie sobie a sprawie. Tej do której Bóg wyznaczył; zdolni dla niej do szaleństw i do największych wyrzeczeń. Zamknięci w niej, gardzący rozpraszaniem siebie poza jej obrąb. Ale tak wielcy w pojmowaniu jej wielkości, tak prześwietleni jej istotą odwieczną, że promieniowaniem z niej sięgali na całokształt życia.

Sprawą, sprawą spraw, była dla Ruszczyca sztuka. Ale ta, co nie żyje tylko dla siebie. Ta co jest tylko inną mową, niż mówiona, mową odrębną, ale czarodziejską w wyrażaniu samej istoty człowieka, narodu i powszechnego człowieczeństwa. Mową zarówno serc jak umysłów, ale jakże w Ruszczycu rozdrganą tętnem uczucia, jakże naginającą do posłuchu i miłości dostojeństwem myśli przewodnich.

Nie prąd sztuki z dni Jego młodości stworzył Jego dzieła, lecz on do niego przyszedł, władny, by wziąść go sobie i pod siebie, by po przez niego dźwignąć się i sięgnąć dalej, — by dać Polsce sztukę nie chwili i nie mody, lecz taką, co budzić będzie zawsze.

Wyrósł na falach impresjonizmu i neoromantyzmu z dni swoich wczesnych, ale ukrzepił Go niezwykłym spojrzeniem na rzeczywistość. Obrazy Jego pełne prawdy realnej i mistrzostwa w jej oddaniu, pętają dusze, bo jest w nich odczucie utajonej istoty wszechrzeczy, i realność przemieniona w wizję.

Nęciło Go splątanie rzeczy z człowiekiem, ziemi naszej z dolą polską, przeniknięcie wszystkiego, co pod wzrok podpada, światem uczuć naszych. Stąd obraz „Pokój babuni" staje się wizją i pieśnią polskiego dworku, — stąd Jego drogi polskie jesienną szarugą łączą się w jedno z szarugą dusz umęczonych wędrówką, —stąd statek co się kolebie, a nie ginie, urasta u niego do wizji Polski co na odmętach niewoli trwa aby zwyciężyć. Wielki w polskości i człowieczeństwie, przez „Ziemię" rzucił obraz nie rolnika tylko i pługu, — ale ludzkości zmagającej się z podobłocznym wszechświatem.

Prawdziwy syn prawdziwej a nie chwilowej Wileńszczyzny, już przez tę treść dzieł swoich bliskim się stał Mickiewiczowi. Jak wódz poetów nie zamknął się w wielkości tych światów; poszedł dalej. Nie swoją tylko duszę wyspiewać ale powszechną swojej ziemi — a zaniedbaną w niewoli rozedrgać, pchnąć do bogatszego życia sprawami sztuki a przez nią całej duchowej kultury. Wcielać plastycznie w inscenizacjach własnych arcydzieła polskiego teatru, rozpłomieniać powszechną myśl o wielkości Polski przez wystawy nie swoje a ogólno-polskiej sztuki w największych jej dokonaniach, ożywić wszystkie dusze poezją „Wieczorów wileńskich" kołyszących widza wspomnieniem dawnej wielkości Wilna i pomnażać mirażem sny o czynie, o wyzwoleniu, o obleczeniu się Polski ponownie, jutro, w majestat niepodległości. Do książki odradzającej pociągnąć pięknem jej ozdób wymownych,— przez kartki nawet chlebowe maluczkim, jak przez biblię ubogich, przypominać dzieje narodu w obrazkach co budzą masy.

Jakaż głębia chrześcijaństwa w działaczu, jaka uniwersalność w artyście godna Renesansu włoskiego, jaka dostojność i pańskość i polskość w tym bracie ubogich.

Nagrodziłeś Go Boże za życia, że najdroższą wizję Uniwersytetu jaką za dni niewoli w „Wieczorach Wileńskich" Wilnu ukazał, — danem Mu było po wojnie wcielać samemu i złączyć z odrodzeniem uczelni sztuki.

Nagrodzić Go racz po śmierci wielkością nagrody za ogrom oddania. Oby zyskał radość oglądania niespożytej trwałości własnego zasiewu; coraz większego rozkwitu owoców, w coraz dalsze pokolenia na tej ziemi, której dał wzór artysty, sługi wielkiej sprawy.

M. Morelowski.



Ś. p. Ferdynand Ruszczyc jako dziekan Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B.
Fot. J. Bułhak.



F. Ruszczyc „Noc listopadowa" Wyspiańskiego. Projekt do inscenizacji dla Teatru na Pohulance
Fot. J. Bułhak.



F. Ruszczyc „Nec mergitur" („kolebie się i nie tonie") zbiory T-wa Przyj. Nauk w Wilnie.
Fot. J. Bułhak.

Ś. P.

FERDYNAND RUSZCZYC

Profesor honorowy, twórca i wieloletni Dziekan Wydziału Sztuk Pięknych, współorganizator Uniwersytetu St. Batorego i Członek Komitetu Wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńsk. Komandor Orderu Odrodzenia Polski, Kawaler Legii Honorowej, odznaczony wielu innymi orderami i dyplomami honorowymi polskimi i zagranicznymi.

Płomienny entuzjasta i miłośnik piękna, zaklętego w duchu i formie wileńskich murów, w umiłowaniu tym ofiarny bez miary, urodzony w Bohdanowie 10. XII. 1870 roku zmarł tamże 30. X. 1936 roku. Pogrzeb w Bohdanowie we wtorek dnia 3 listopada 1936 roku przed południem. O czym zawiadamia

Rektor i Senat
Uniwersytetu Stefana Batorego



F. Ruszczyc. Medal dla Orzeszkowej (1907) Fot. J. Bułhak.

Ś. p. Ferdynand Ruszczyc urodził się w majątku rodzinnym Bohdanowo, pow. oszmiańskiego, ziemi wileńskiej, 10 grudnia 1870 r. Po ukończeniu gimnazjum w Mińsku wstąpił w r. 1890 na wydział prawa uniwersytetu petersburskiego, w roku zaś 1892 przeszedł do petersburskiej Akademii Sztuk P., którą ukończył jako uczeń prof. Kuindżi z dyplomem, w r. 1897. W latach 1896 i 1897 dla studiów marynistycznych jeździł nad Morze Czarne i na wyspy Rugię i Bornholm, następnie zwiedził Niemcy, Belgję, Francję, północne Włochy, Szwajcarię, Austrię. Po powrocie w 1898 r. osiadł w Bohdanowie, skąd corocznie wysyłał obraz na wystawy krajowe (w r. 1899 po raz pierwszy w Wilnie i Warszawie).

Już w r. 1900 został wyróżniony przez mianowanie członkiem najznakomitszego polskiego stowarzyszenia art. „Sztuka“ w Krakowie. Odtąd przez wiele lat brał udział w wystawach „Sztuki“ w kraju i zagranicą (w Europie i Ameryce). Jako delegat lub prezes towarzystwa organizował głośne wystawy „Sztuki“ w Wiedniu, a w związku z zasługami Akademia Umiejętności w Krakowie przyznała mu nagrodę Barczewskiego. W r. 1903 zorganizował w Wilnie, w pawilonie na ten cel przerobionym w ogrodzie Bernardyńskim (dzisiejszym teatrze letnim) wielką manifestację artystyczno-narodową przez ogólno polską wystawę (nazwę T-wa „Sztuka“ ze względu na rosyjską cenzurę zastąpić musiano nazwą „Ars“!). Brał udział w organizacji Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, w 1904 r. został jej profesorem a po śmierci prof. Jana Stanisławskeigo otrzymał z Krakowa od rady Akademii Sztuk Pięknych propozycję objęcia po nim katedry pejzażu. Zgodził się na to w 1907 r., jednakże, uprzedzając Akademię, że dla podniesienia kultury artystycznej Wilna wkrótce Kraków opuści.

W końcu r. 1908 opuścił Kraków i na stałe zamieszkał w Wilnie. Oddał się całkowicie rozbudzaniu i krzewieniu życia artystycznego drogą wydawnictw, widowisk, wystaw i t. p. Od 1909 r. corocznie w Wilnie wystawiano w teatrze „Warszawiankę“ Wyśpiańskiego, „Orle“ Rostanda i inne. Urządzane były jego pomysłu i w jego inscenizacji pełne uroku, kunsztu i polskości „Wieczory Wileńskie“.

Od czasu zajęcia Wileńszczyzny przez wojska niemieckie przeniósł się mimo niebezpieczeństw do rodzinnego majątku położonego w pasie przyfrontowym, aby go ochraniać.

W 1919 roku zorganizował Wydział Sztuk Pięknych, którego został dziekanem, uczestniczył w pracach około wskrzeszenia USB.

Projektował insygnia uniwersyteckie, togi, tablice pamiątkowe.

Podczas inwazji bolszewickiej w 1920 r. wstąpił w Warszawie do armii ochotniczej z którą wkroczył do odzyskanego Wilna.

W r. 1921 organizował pierwszą oficjalną wystawę polską w Paryżu, której zapewnił wielkie powodzenie. Odznaczony był Legią honorową, komandorją Orderu Odrodzonej Polski oraz złotym krzyżem zasługi.

Od kilku lat ostatnich ś. p. prof. F. Ruszczyc był chory i nie opuszczał rodzinnego Bohdanowa. W 1935 roku Uniwersytet S. B. mianował go profesorem honorowym.

Z ważniejszych prac malarskich ś. p. F. Ruszczyca znajdujących się dziś w różnych kolekcjach po całej Polsce a w części zagranicą (Paryż) wymienić należy obrazy zatytułowane: Wiosna, Gwiazda wieczorna, Pod mostem, Kościołek wiejski, Jesień, Młyn, Krewo, Wieczór wiosenny, Ziemia, Ballada, Nad upustem, Wychodzący, Nad ruczajem, Brzegi Wilejki, Jabłoń, Na anioł pański, Swiat, Przeszłość w USB., Pokój babuni, Blade słońce, Po balu, Bajka zimowa, Krzyż przydrożny, Obłok, Nec mergitur (w T-wie Przyj. Nauk w Wilnie) i in.

Ś. p. F. Ruszczyc projektował też „Klucze Wilna“, ofiarowane Marszałkowi Piłsudskiemu, (dziś w zbiorach Belwederu), odznakę „Wyzwolenia Wilna“, sztandary i odznaki pułkowe.

Pogrzeb ś. p. prof. Ruszczyca

Pogrzeb ś. p. prof. Ruszczyca odbędzie się we wtorek, 3 listopada w Bohdanowie.

Na żałobnych gości będą oczekiwały w dniu 3 listopada konie na stacji w Bohdanowie o godz. 12-ej.

Eksportacja zwłok ś. p. prof. Ruszczyca odbędzie się z domu żałoby o godzinie 13-ej.

Ś. P.

Ferdynand Ruszczyc
Profesor U. S. B.

opatrzony ŚŚ. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach odszedł na wieki dn. 30 października 1936 r. w wieku lat 65.

Nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy odbędzie się dnia 3-go listopada w kościele parafialnym w Bohdanowie, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok do grobów rodzinnych.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają pogrążeni w najgłębszym żalu

Żona, Dzieci i Rodzina

Wszystkim, którzy wyrazili nam wiele współczucia i serdeczności w tak ciężkich dla nas chwilach żałoby, wyrażamy serdeczne podziękowania

Rodzina Prużanów

Nasz przyjaciel umarł...

Iluż ludzi wileńskich, ileż ugrupowań, ile organizacyj powtórzy to sobie jedno głośnie w dniu dzisiejszym, przeczytawszy w pismach wieść żałobną o śmierci prof. Ruszczyca... Zdaje mi się, że zaszumią drzewa wzgórz, że zaszepczą stare kamienice i mury odwieczne, że westchną ulice, bruki, wieżyce kościołów, każdy ornament, każdy szczegół piękna tego miasta, które tak kochał. Kochał tak rozumnie, z całym oddaniem siebie jako człowieka i artysty, swego czasu i talentu, wiecznotrwałej ochoty swej służby z uśmiechem eleuzyjskiej pogody.

Uśmiech Ruszczyca... to był jakiś talizman, wlewający ulgę w zamęt i jadowitość stosunków ludzkich, to było wsparcie ramieniem, słowem, błyskiem oczu, przyjacielskim dowodem życzliwości i pamięci, to było głębokie, chrześcijańskie uspołecznienie zacnego człowieka i wielkiego artysty. Jakże pomocny był ludziom i sprawom ten ruszczycowski uśmiech! Ileż łagodził i godził. Ileż przetrwał. Uśmiechałeś się drogi Panie Ferdynandzie, kiedyśmy z Tobą organizowali sto jedną imprezę na złość Moskalowi, kiedyś rozrzutnie rozmieniał skarb Twego wielkiego talentu na drobną monetę powszechnej estetyki szerzonej wśród wszystkich warstw w ukochanem Twem mieście, „żeby wszystko było pięknie". Uśmiech towarzyszył Ci i wlewał otuchę w ciężkie lata okupacji niemieckiej, którąś przetrwał w Ojczyźnie, zamiast z niej uciekać jak tylu innych. Tyś był Jej wierny aż do grobu. Nie widniał Twój podpis na żadnym adresie nikczemnym, nie ujrzał Cię nikt na żadnym akcie upadlającym obywatela tego kraju.

Witałeś wojska polskie, o z jakimże radosnym uśmiechem! Jak w tejże chwili stanąłeś do ogromnej roboty, która tyle czasu czekała na Twe rece ochotne. Umysł Twój, serce poszły na usługi sprawie polskiej i bez przerwy działały, aż Ci ołówek artysty wytrąciła z ręki choroba, która nas okryła żałobą. I wtedy, o jakież to bohaterstwo! I wtedy nie przestałeś się uśmiechać, nawet tak strasznym ciosem dotknięty. Artysta żył w Twem nawpół bezwładnym ciele, siłą woli zmuszając je do pracy jeszcze, i jeszcze, w umiłowanej dziedzinie przeszłości i w zapatrzeniu w przyszłość. Nieruchoma ręka prawa... to lewą będzie rysował i pisał. I czynił to. Jak drogie pamiątki chować będziemy te kartki, pisane koszlawo lewą ręką, jako przykład męstwa wspominać będziemy Twój uśmiech z jakim witałeś tak serdecznie tych, co Cię odwiedzali w Wilnie i w Bohdanowie.

Byłeś jakby symbolem Wilna, mówiło się i pisało „Wilno ruszczycowskie" ozdobiłeś je swą ornamentyką we własnym stylu, sypałeś pełnymi garściami światło, i miłość do piękna, pojętego nie jako egoistyczny zbytek, ale jako społeczną potrzebę. Pisali o Ruszczycu książki prof. Remer Jerzy i Jan Bułhak. Tyle w Nim mieściło się bogactw, tyle wspaniałego życia. Szczęście osobiste, sława, uznanie towarzyszyły Mu niezmiennie, wynoszono Go, na słusznie Mu należny piedestał, ale On pozostawał zawsze pełen pogodnej prostoty, wytworny artysta-ziemianin, profesor i społecznik. O czemkolwiek się pomyśli w historii Wilna ubiegłych lat, tam zawsze wspomnieć trzeba Ruszczyca, gdzie obrócić kroki — tam ślad Jego prac ujrzymy.

Wilno niewątpliwie uczci Jego pamięć i zasługi dla miasta i sztuki. Jeśliby uniwersytecki kościół św. Jana miał się stać Panteonem zasłużonych, to niechybnie pomnik grobowy Ruszczyca powinien znaleźć tam corychlej miejsce, ku pamięci potomnych.

Zmarł dziedzic Bohdanowa. Ojciec licznych dzieci, mąż kochającej żony, zmarł wielki Przyjaciel Wilna i Wilnian. Umiał być Przyjacielem, umiał pracować z uśmiechem. To też wydaje mi się, że nie umarł, ale odszedł sobie gdzieś daleko, w słoneczny dzień jesienny. Poprzez aleje Bohdanowa, przez łąki i rozłogi pól, przez zagony ziemi, którą tak ukochał i tak umiał odmalować.

Nec mergitur. **Hel. Romer.**

Sprawa Wojciecha Skuzy

Nie tylko Skuzy, ale i „Kurjera Porannego" — Chór prasy — „Polska Zbrojna" — Replika na replikę — Pożywka i opinia

Ostatnio prasa pisze bardzo ostro o „Kurjerze Porannym". Nic nie ma dziwnego w tym, że pisze tak „I. K. C.", mający z „Kurjerem Porannym" na pieńku z racji „Płomyka". Nic nie ma też dziwnego, że atakuje „Kurjer" prasa narodowa („Goniec Warsz.", „A.B.C."), czy organ Lewiatana „Kurjer Polski", czy też konserwatywny „Czas". Ale rozpoczęła krytykę i to krytykę b. ostrą „Polska Zbrojna". O co poszło?

Poszło o artykuł Wojciecha Skuzy pt. „Rodowód Drzazgi". Istotnie, czytamy tam rzeczy osobliwe. Autor twierdzi, że od czasów przedwojennych nic się w Polsce nie zmieniło. Przed wojną w każdej wiosce była karczma, był ksiądz, były ziemniaki i była szkoła. I dziś to samo — ziemniaki, ksiądz, ka[illegible]a i szkoła. Żadnej zmiany. Rozczulający głos patrioty — prawda?.

A b. ciekawie patrzy autor na tych, co walczyli o wolność. Bo oto jak p. Skuza opowiada o synach Drzazgi:

> Jednego zaczął kształcić — to zamiast wyuczyć się na księdza, albo inżyniera — zaczął latać po wsiach, mieszać się w nie swoje rzeczy, że w końcu kozacy go rozstrzelali, dwóch innych uciekło do legionów, zamiast pilnować chałupy, jeden z nich dorobił się, bo zabili go gdzieś pod Warszawą, a drugi wrócił wprawdzie, ale ino patrzeć, jak ducha wyzionie.

Te określenia „dorobił się", „mieszać się w nieswoje rzeczy", „zamiast pilnować chałupy" są nieco dziwne w polskim piśmie. A już tej bitwy warszawskiej stanowczo autor nie może darować.

> Do legionów polskich „na ochotnika" poszło siedmiu, a w tym dwóch synów Drzazgi, z których jeden zginął pod Warszawą, dzie stał się „Cud nad Wisłą", za co w każdą niedzielę beszowski proboszcz dziękczynne modły odprawiał, a drugi ranny, odznaczony jakimś medalem w kształcie krzyża, medalem otrzymanym za zabicie pięciu ludzi, wrócił do wsi, położył się pod brudną pierzynę i czekał śmierci. Trzeciego syna, który kształcił się w szkołach, rozstrzelali kozacy. Czwarty zaciągnął się do legionów Hallera w Ameryce i tam w czasie ćwiczeń ranny od eksplozji karabina maszynowego umierał w sanatorium w Niagarze.

Tak to walczył o Polskę Drzazga i tak to opisuje w „Kurjerze Porannym" Skuza. Znowu niespodziewane określenie: „jakiś medal w kształcie krzyża za zabicie pięciu ludzi" (coś jak Grzeszolski — dodaje „Polska Zbrojna"). Walka ta nie była potrzebna, bo przecie... nic się nie zmieniło. Nic!

„Polska Zbrojna" zaatakowała ten artykuł bardzo ostro. „Kurjer Poranny" poczuł się dotknięty i tak zaczął się tłumaczyć:

> Działalność pisarska Skuzy, który ma w swym dorobku rzeczy bezspornie ciekawe i obiecujące, może się jednym podobać, drugim nie podobać. Ten sam utwór może być przez jednych ceniony, przez drugich uważany za tandetę. Zdarzało się to pisarzom nawet tak wielkim, jak Żeromski, któremu — czyż trzeba to przypominać? — także zarzucano... bolszewizm. Rozbieżność oceny staje się zjawiskiem szczególnie częstym wtenczas, gdy mamy, do czynienia z pisarzem młodym, który jest raczej obietnicą, niż realizacją. Takim pisarzem młodym jest właśnie Wojciech Skuza. Czy więc nie przedwczesny jest ten surowy wyrok, który wydał nań p. j. d. we czorajszej „Polsce Zbrojnej"? Tym bardziej, że nie poprzestał on na wyroku, ale sam przystąpił do egzekucji. Czy nie dałoby się egzekucji wstrzymać, a wykonanie wyroku zawiesić aż... do momentu, w którym i autor i jego krytyk osiągną pełnię dojrzałości?

A zresztą — argumentuje „Kurjer Poranny":

> Był on jedynym z pierwszych stypendystów Polskiej Akademii Literatury.

Obrona ta nie przekonała „Polski Zbrojnej":

> Niestety, nie zgadzamy się z wywodami „Kurjera Porannego". Uważamy, że czas najwyższy, aby zaprzestać tej zabawy w fałszowanie polskiej rzeczywistości, jak gdyby ta prawdziwa była zbyt wąskim tematem do poważnych rozważań. Nie możemy się zgodzić także, by p. Skuza i tego rodzaju stypendyści P. A. L. kosztem ogólnopaństwowych interesów brali się do igraszek literackich, które znajdują poklask w atmosferze, roztaczanej pieczołowicie przez agendy kominternu. Wiemy, że jednego z tych stypendystów tłumaczano na język niemiecki — co wykorzystano do walki z polskością, że inny wreszcie siedział po prostu za komunę w więzieniu itd.
>
> Ta zabawa w quasi postępową literaturę przelewa się już poza brzegi młodzieńczej swawoli i stopniowo przeradza się w system.
>
> Kosztem naszym, kosztem Rzeczypospolitej!
>
> Trzeba, abyśmy jasno spojrzeli prawdzie w oczy. W okresie dzisiejszym przewartościowania pojęć trzeba się zdobywać na odwagę przekonań. Gdy „Kurjer Poranny" drukuje na swych łamach taki utwór p. Skuzy, jak „Rodowód Drzazgi", gdy go w dodatku broni, to źle wychowuje swój narybek redakcyjny, bo p. Skuza, podbechtany w ambicji — miast skarcony, jeszcze dalej będzie brnął w swych wschodnich sympatiach.
>
> To jeszcze nie świadomy bolszewizm — to tylko figurka z teatru marionetek, w którym rolę sznurków od kukiełek odgrywa najczęściej snobizm, pogoń za tanim efektem, za kawiarnianym poklaskiem, śmieszny w swym prymitywie koturn rzekomej postępowości, będący po prostu sui generis lewicową kołtunerią, zacofaniem.
>
> Czas skończyć — powtarzamy — z zaśmiecaniem naszej literatury paszkwilami na polską rzeczywistość, graniczącymi z dywersją. Niechże p. Skuza poczuwa się choć trochę do współodpowiedzialności za dzisiejszą rzeczywistość wraz z tymi pokoleniami, które się na nią składają i ją tworzą.
>
> To bardzo brzydko jedną ręką bryzgać błotem w oczy dzisiejszej Polski, a drugą wyciągać po nagrodę młodych Polskiej Akademii Literatury — jak o tym słyszymy.

Być może nieuzasadniony jest zarzut służby Kominternowi sensu strictu. Ale niewątpliwie zdanie o „marionetkach" jest słuszne. Bo doprawdy: cóż to za argument z tą Akademią Literatury? Niby jak: kto dostał stypendium jest już do końca życia rozgrzeszony?

Skuza — to tylko przykład. Dlaczego ten, nie inny? Przecież wypisywało się w naszej prasie setki rzeczy podobnych, często gorszych — i wszyscy bili brawo. Przez snobizm. Skuza został wychowany w atmosferze naszego liberalizmu — można i należy gadać wszystko co ślina na język przyniesie. Niech dorośnie, niech się ustatkuje. Poklepywanie po ramieniu epatujących się czerwonymi hasłami burżujów jest stosunkiem paczącym poglądy. To tak przecież imponuje.

Nie, nie chodzi o jakieś sankcje prawne. Chodzi o ostrą reakcję opinii społecznej. Opinia powinna przestać poklepywać i tolerować, a winna sądzić ostro i otwarcie. Zwłaszcza opinie młodych. Wtedy Skuza będzie pisał inaczej. Zbraknie odgłosu u odbiorców, zbraknie tej snobistycznej pożywki, na której takie kwiatki rosną. **Wut.**

Za frontem



Młode Hiszpanki dzielą strawę między powracających z frontu żołnierzy gen. Franco.

Francja zwiększa o 50% ilość samolotów bojowych

PARYŻ, (Pat). Ministerstwo lotnictwa ogłosiło komunikat: który głosi, że wzmocnienie armii powietrznej, zadecydowane ostatnio przez radę ministrów, przewiduje zwiększenie liczby samolotów bojowych o 50 proc. Aparaty będą najnowszego typu, bardzo szybkie i o wielkim zasięgu. Lotnicze jednostki bojowe mające współdziałać z siłami lądowymi i morskimi, otrzymają aparaty, przystosowane odpowiednio do swych zadań. Wydatki na wzmocnienie armii powietrznej poczynione będą z kredytów specjalnych w wysokości 5 miliardów franków, przyznanych przez radę ministrów ministerstwu lotnictwa. Efektywy armii lotniczej zostaną zwiększone o 10.000 ludzi. Wydano również zarządzenie celem wcielenia do lotnictwa tysiąca oficerów.

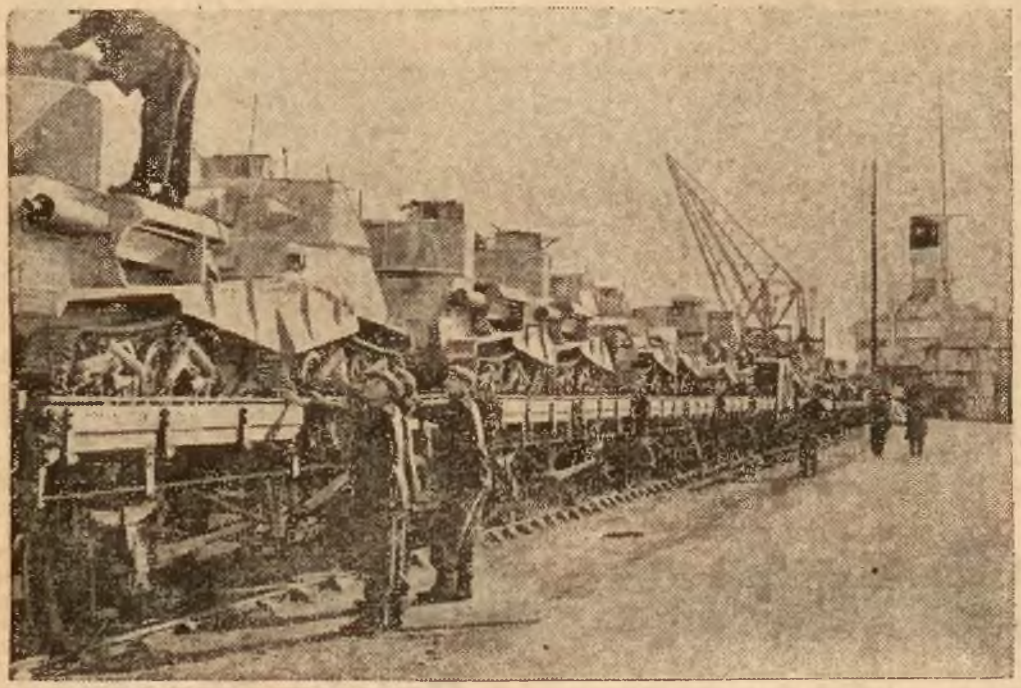
Jak sporządzano zatrute strzały

Dłuższe badania zatrutych strzał, odnalezionych przez uczonych szwedzkich w środkowej i południowej Ameryce, doprowadziły do interesujących rezultatów. Krajowcy używali do sporządzania trucizn przeważnie wydzielin żab, ryb i rozmaitych substancyj roślinnych. W sztuce sporządzania trucizn celowali Kolumbijczycy, którzy używali do tego celu olbrzymich jadowitych pająków, pewnego gatunku mrówek, gąsienic, skrzydeł nietoperzy, głowy i ogonów trujących ryb, ropuch, ogonów żmij i wielu innych gadów. Wszystko to mieszano w glinianym garnku, gotowaniem zaś zajmowała się niewolnica, która z góry skazana była na śmierć, albowiem prawie zawsze osoby, pracujące nad sporządzeniem trucizny, ginęły od oparów wydzielających się przy gotowaniu. Lecz i ta trucizna była jeszcze dla niektórych plemion za słaba. Sporządzano więc zatrute strzały, które nie zabijały momentalnie, lecz zadawały rany, od których ofiara umierała po kilku tygodniach straszliwych męczarni. Strzał tych używano wyłącznie w czasie walk, gdyż oczywiście nie nadawały się one do polowań na zwierzynę.

Podczas badania uczonym szwedzkim udało się odkryć rodzaj trucizny, używanej przez krajowców, dotąd zupełnie nieznanej. Jest to t. zw. pakuru, która powoduje częściowy paraliż oraz w następstwie śmierć od uduszenia się. Pakuru wyrabiano z soków i kory specjalnego gatunku drzew, bardzo rzadkich w Kolumbii.

W niektórych okolicach Kolumbii używano jako trucizny zarazka tężca. Doświadczenia, przeprowadzone ze strzałami zawierającymi bakcyl tężca na zwierzętach, wykazały, że zarazek ten, mimo upływu długiego okresu czasu jest jeszcze żywotny.

Angielskie tanki wracają z Palestyny



Zaladowywanie czołgów na okręt po zakończeniu strajku Arabów.

Filmy na wagę

Co się dzieje ze starymi filmami? Nie przechowuje się ich w składach, bo to by się nie opłacało. Filmy zresztą starzeją się i niszczeją przy tym, gdyż na skutek pewnych procesów chemicznych zachodzą zmiany na taśmie, wskutek których obrazy ciemnieją, zacierają się, tło jest porysowane, „deszczowe".

Z tymi taśmami nie można już nic zrobić. Nie przedstawiają już one żadnej wartości. Pozostaje tylko wyszukanie tego, co się da jeszcze zużytkować ze starej taśmy. Tą wartością wyjątkową jest — srebro. Decyduje więc teraz o wartości sprzedażnej starej taśmy filmowej jej waga. Ceny są niskie, za kilo filmu dostaje się około 1 i pół złotego.

Stare taśmy, zależnie od ich stanu, tnie się na kawałki, wybiera najlepiej zachowane, klei się je nanowo. Tak spreparowany „materiał" idzie do laboratorium, gdzie wymywa się z taśmy obrazy. Proces mycia i oczyszczania powtarza się kilkakrotnie, a wreszcie poddaje się taśmę działaniu rozmaitych kwasów. Pozostaje po tej operacji czysta, przezroczysta taśma celuloidowa oraz gęsty szlam. Z tego to szlamu przy pomocy centryfugi odseparowuje się bromek srebra, który potym zostaje poddany wyłopieniu w temperaturze do 1000 stopni. W rezultacie otrzymuje się trochę czystego srebra. Pozostała zaś taśma, o której wspominaliśmy wyżej, wędruje do odbiorców, mianowicie do fabryk samochodowych i fabryk obuwia. Celuloid używany jest bowiem przy fabrykacji sztucznej skóry oraz lakieru.

QUI-PRO-QOU w poselstwie hiszpańskim

W związku z obecną wojną domową w Hiszpanii, sytuacja hiszpańskich placówek dyplomatycznych jest częstokroć mocno dwuznaczna, powodując różnego rodzaju kłopotliwe komplikacje. W kołach dyplomatycznych w Warszawie opowiadają o nie pozbawionym humoru incydencie, jaki zdarzył się niedawno na terenie poselstwa hiszpańskiego.

Jak wiadomo, hiszpańska placówka dyplomatyczna w Warszawie, pierwsza odmówiła posłuszeństwa rządowi madryckiemu i oddała się do dyspozycji rządu powstańczego w Burgos. Po pewnym czasie poseł hiszpański w Warszawie p. Serrat y Bonastre mianowany został ministrem spraw zagranicznych rządu generała Franco; przed wyjazdem z Polski nowy minister powołał na placówkę do Warszawy swego syna, dotychczasowego posła w Budapeszcie. Młody dyplomata przybył natychmiast do Warszawy, ale już po kilku dniach wrócił do Budapesztu, celem zlikwidowania swoich spraw w stolicy Węgier.

W międzyczasie w poselstwie w Warszawie panowała pewna konsternacja, spodziewano się bowiem lada dzień przyjazdu jakiegoś przedstawiciela rządu madryckiego, co, oczywiście, skomplikowałoby poważnie sytuację. I rzeczywiście pewnego dnia zjawił się w poselstwie pan, który oświadczył sekretarce: „Przybyłem z polecenia rządu madryckiego..."

Młoda sekretarka poczuła się nieswojo. Ale przybyły dokończył:

„...na zjazd tele-komunikacyjny i proszę mi przedłużyć paszport..."

W ten sposób przedstawiciel czerwonego rządu madryckiego przedłużył sobie paszport w poselstwie podlegającym narodowemu rządowi w Burgos!

Ile kosztują wybory prezydenckie w U. S. A.

Sumy, jakie wydały obie partie — demokratów i republikanów — na kampanię wyborczą, wynoszą do chwili obecnej, jak obliczają dzienniki amerykańskie, z górą 10 milionów dolarów. „Budżet" wyborczy republikanów, którzy popierają kandydaturę Landona, wynosił — 8,636.000 dolarów, demokraci zaś mieli wydać około 2 milionów dolarów.

Partia republikańska nie tylko tym razem, lecz zawsze wydawała na wybory prezydenckie dwa razy tyle co demokraci; w 1932 roku republikanie wydali 2.431.000 dolarów, a demokraci 1.708.000 dolarów; przy wyborach w 1924 roku rzucili republikanie sumę z górą 4 milionów dolarów na pokrycie kosztów propagandy wyborczej, wówczas gdy demokraci zużyli na ten cel tylko 903.000 dolarów.

Najdroższą kampanią wyborczą w historii USA były wybory w roku 1928. Partia republikańska wydała wtedy 6 i pół miliona dolarów, aby doprowadzić do skutku obiór H. Hoovera na prezydenta, demokraci tym razem pozostali niewiele w tyle, gdyż wydali na koszty propagandy na rzecz swego kandydata Al. Smith'a prawie 5 i pół miliona dolarów.

Prezydenta obiera kolegium elektorów ze wszystkich stanów, składające się z 535 osób. Każdy stan ma prawo do tylu elektorów, ilu liczy senatorów i deputowanych. Największą ich liczbę ma stan New York — 47, po nim zaś stan Pensylwania — 36.

345 mil. pudełek zapałek wypaliliśmy od stycznia do września

Według ostatnich obliczeń, zbyt zapałek w Polsce wynosił w ciągu 9 miesięcy rb. 69 tys. skrzyń po 5.000 pudełek, a za tym 345 milionów pudełek zapałek.

W porównaniu z tym samym okresem roku ub. zbyt zapałek zwiększył się o 2.000 skrzyń, tj. o 10 milionów pudełek.

Kto zażąda zwrotu pieniędzy?

W Kopenhadze szczególnym powodzeniem cieszą się teatrzyki rewiowe, kabarety, music-halle. Miasto liczy z górą 250 lokalów tego typu, których frekwencja nie pozostawia nic do życzenia, zwłaszcza w dni świąteczne. Ten rodzaj rozrywki ma swoich licznych wielbicieli, zarówno w sferach intelektualnych, jak robotniczych. Wobec tego teatry w Kopenhadze mają dość ciężkie zadanie przed sobą, gdyż ani dobry repertuar, ani niskie ceny nie wystarczają do ściągnięcia większych mas publiczności i do zapełnienia widowni.

Widząc to, dyrektor teatru Dagmara wpadł na niezwykły pomysł: ogłosił, że każdy z widzów, który oświadczy po przedstawieniu, że nie jest zadowolony ze sztuki, otrzyma w kasie z powrotem pieniądze wpłacone za bilet. Po premierze, która odbyła się przy zapełnionej szczelnie sali, zgłosiły się do kasy dwie panienki z prośbą o zwrot pieniędzy. Wypłacono im. Następnego dnia — znowuż przy wyprzedanej widowni — zgłosiło się do kasy z reklamacją 40 osób. Tym również zwrócono pieniądze. Od tego czasu w teatrze Dagmara widownia jest stale wyprzedana, a liczba widzów „niezadowolonych" nie przekracza przeciętnie 20—30 osób.

A. B.

Kronika tygodniowa

A teraz kolej na kiereńszczyznę sprawiedliwości!

Energiczne zarządzenia wymierzone przeciwko zwyżce cen nie tylko wywołały powszechne zadowolenie ludności, ale co najważniejsze poskutkowały. Poskutkowały wbrew domorosłym teoriom o nieskuteczności interwencji Państwa itd., którymi swoisty tołstoizm gospodarczy usiłował bronić pozycji wieku XIX-go.

Obyż tylko interwencja państwowa nie zatrzymała się na progu cen. Oby sięgnęła do jeszcze jednej dziedziny, dziedziny szczególnie zabagnionej przez szkodliwy inteligiencki sentymentalizm. Każdy z czytelników domyśli się w tym miejscu, że mówimy o dziedzinie sprawiedliwości.

Podczas kiedy nad każdym z nas wisi uciążliwa chmura komarów formalizmu, złożona z dziesiątków, jeżeli nie setek papierków różnego typu, zabójstwo na wieczorynce chłopskiej, dokonane z premedytacją, przez doskonałych znawców kodeksu karnego, każe się nprz. 2-letnim więzieniem. Wieś tonie w inflacji drobnych kar administracyjnych, a jednocześnie na każde prawie wesele chłopskie można już z góry zamawiać karawan pogrzebowy.

Fałszywy sentymentalizm inteligiencki spogląda na świat przestępczy przez pryzmat Nędzników Wiktora Hugo, ale nieszczęścia młodego uczciwego robotnika, który odprowadzając narzeczoną na peryferje, ginie od noża chuligana, nie dostrzega.

Nie występuję tutaj przeciwko zawieszeniom wogóle, ale użycie, a nawet posiadanie pewnego typu noża, oraz wszelkiego typu przestępstwo zawodowe powinno być radykalnie wytępione. Wszelkie środki od kolonii karnej na odległej wysepce, do kolonii karnej w kraju izolującej na całe życie, karnych robót przymusowych itd. powinny się znaleść na warsztacie naszego resortu sprawiedliwości.

Bezkarność chuligaństwa w Polsce doszła już do takich rozmiarów, że chłop starszy apoteozuje dawną... Syberię. Istotnie z Syberii na utrapienie wioski chuligan tak łatwo wrócić nie mógł. Do naszego humanitarnego więzienia idzie tak jak do przyzwoitego hotelu.

Niewczesny, fałszywy sentymentalizm jaki towarzyszył narodzinom naszej sprawiedliwości wywodził się z fałszywego poglądu na naturę przestępcy zawodowego. W oczach przeciętnej opinii publicznej, zazwyczaj archaicznej — szablonowej i płytkiej, jest to z reguły „nieszczęśliwa ofiara ustroju społecznego". Czy to jest słuszne?

Leży przedemną interesująca książka prawnicza doc. Witolda Świdy, poświęcona temu tematowi pt. „Przestępca zawodowy". Autor sumiennie przestudiował temat w 3-ch tak odrębnych krajach jak Polska, Francja i Włochy. I cóż się okazuje? Wszędzie przestępca zawodowy jest typowym „specem", który za dowód fachowości uważa nabranie „wymiaru" na łezkę sentymentu. — Jak sam traktuje karę, znajdujemy następujący charakterystyczny ustęp na str. 37 książki Świdy.

„Zwykle są oni (przestępcy zawodowi) pokorni i grzeczni, zapewniają o swej niewinności, lub jako powód swych czynów podają brak pracy i ciężkie warunki materialne. Działają w tym wypadku, w dobrze zrozumiałym interesie własnym, chcąc uzyskać łagodny wymiar kary".

Nie ulega wątpliwości, że w dzisiejszym swoim stanie, organizacja aparatu sprawiedliwości, wbrew swojej intencji staje się hodowlą zwierzyny w Puszczy Rudnickiej...

„poza małymi wyjątkami — pisze Świda — (str 33) dla wszystkich prawie dyrektorów więzień recydywista, którego już nie ma poco wychowywać i którego nabyte posłuszeństwo jest gwarancją spokoju, jest tym, na którego przede wszystkim skierowują się ulgi, łaski, urlopy".

Bardzo pięknie. Ale za co mają cierpieć ludzie niewinni, którzy nprz. latem nie mogą otworzyć okna na parterze i śpią w zaduchu... 5 czy 6 osób. Dlaczego nad nimi nikt się nie lituje?

W 1925 roku w okolicy Nancy istniała dzielnica, złożona z baraków złej sławy. Pewnego razu w wolnościowej, liberalnej, demokratycznej Francji zjawił się oddział żandarmerii, podejrzanych wysiedlił, baraki spalił. U nas warszawskie **Ochoty, Kopanice** wileńskie Wole krakowskie, Duchackie i inne figurują, ale w literaturze pięknej. — Tymczasem literatura fachowa pisze co następuje:

„Według Heinolda — w większych miastach kryjówki przestępców zawodowych leżą zwykle w najstarszych kwartałach o krętych uliczkach. Tam mają oni swoje ciemne nory, bezpieczne czasowe mieszkania, domy o podwójnych wyjściach". — (Przestępca zawodowy, str. 40)

Nie trzeba chyba mnożyć przykładów. Nadszedł czas na gruntowne oczyszczenie Polski. Stare metody z wieku XIX są już niezdatne do użytku. Stare sentymentalne idee również. Właśnie od dołu od strony mas ludowych, daje się słyszeć coraz silniejsze wołanie: „Przestańcie... troszczyć się o złych. Dajcie żyć dobrym"!

Kazimierz Leczycki.

Sowiecki gen. Gorew dowódcą obrony Madrytu

„Współpraca“ Moskwy z Berlinem budzi poważne zaniepokojenie

PARYŻ (Pat). „Le Matin“ donosi, że generałem sowieckim, który objął kierownictwo obrony stolicy hiszpańskiej jest dotychczasowy attache wojskowy przy ambasadzie sowieckiej w Madrycie Gorew jeden z najmłodszych generałów sowieckich, który w czasie rewolucji od znaczył się przy obronie Caricyna przed atakami białogwardzistów.

Dziennik donosi poza tym, że w Londynie ścisła współpraca Moskwy i Madrytu budzi poważne zaniepokojenie, gdyż na skutek tego wojna domowa w Hiszpanji znacznie się przedłuży. Rząd sowiecki — według wiadomości z najbardziej wiarygodnych źródeł londyńskich — zaopatrzył wojska rządowe w Hiszpanii w czołgi, samoloty i samochody pancerne.

Premier Largo Caballero, przedstawiając gen. Gorewa w głównej kwaterze wojsk rządowych, oświadczył, że między Madrytem a Moskwą istnieje nietylko jedność poglądów, lecz i braterstwo broni.

PARYŻ (Pat). Korespondent „Matin'a“ w Londynie donosi, że według telegramu z Konstantynopola, rząd turecki postanowił zachować ścisłą neutralność na wypadek przejazdu przez Dardanele statków sowieckich, wiozących transporty materiału wojennego lub żywności dla rządu madryckiego.



Zdjęcie nasze przedstawia fragment z przyjęcia wydanego na cześć słynnych obrońców Alkazaru w Toledo przez Falangę hiszpańską. Widzimy przy stole 7 bohaterów z Alkazaru, pośród których 2 rannych.

Czołgi włoskie i niemieckie

GIBRALTAR (Pat) — Nacjonaliści wywieźli na front 120 czołgów, świeżo zmontowanych, różnych systemów pochodzenia włoskiego i niemieckiego.

Cały rząd opuścił Madryt pozostał tylko Caballero

LACURONA (Pat). Radiostacja podała wczoraj wieczorem wiadomość, że cały rząd opuścił Madryt. W stolicy pozostał jedynie premier Lagro Caballero.

Bombardowanie Madrytu

MADRYT (Pat). Przy wczorajszym bombardowaniu Madrytu przez dwa samoloty powstańcze kilka bomb spadło na ulice Arenas, Nuncio, Fuencarral, Encrina oraz na plac św. Dominika. Policja wstrzymała niezwłocznie ruch na tych ulicach. Bombardowanie wywarło w stolicy wielkie wrażenie.

MADRYT (Pat). Ofiarami wczorajszego bombardowania Madrytu przez samoloty powstańcze padło 41 zabitych i 130 rannych.

Gdy powstańcy zwyciężą...

LONDYN (Pat). Deputowany Labour Party, płk. Wedgwood, złożył na ręce min. Edena pismo zapytanie, czy na wypadek zwycięstwa powstańców w Hiszpanii rząd włoski otrzyma pewne części terytorium hiszpańskiego, jako bazy lotnicze.

Min. Eden odpowiedział, że rząd brytyjski nie ma najmniejszych podstaw do przewidywania tego rodzaju ewentualności.



P. Antoni Wierusz-Kowalski

z ministerstwa rolnictwa został mianowany zastępcą dyrektora departamentu przemysłowego w ministerstwie przemysłu i handlu. (Pat).

Wylała Przemsza

SOSNOWIEC (Pat). Powiat bielski nawiedzony został powodzią. Około północy z piątku na sobotę wylała Przemsza. W Wojkowicach Kościelnych oraz w Dąbrowie i Będzinie kilkadziesiąt domów zostało zalanych. Woda zniszczyła częściowo kilka przyczółków mostowych. Władze przedsięwzięły kroki, celem zabezpieczenia domów zagrożonych powodzią.

KATOWICE (Pat). Niebezpieczeństwo powodzi na Śląsku cieszyńskim minęło. Zewsząd sygnalizowano dziś opadanie poziomu wód.

Ślub Kiepury

KATOWICE (Pat). Dziś przed południem odbył się w Katowicach ślub cywilny słynnego śpiewaka polskiego Jana Kiepury z Martą Eggerth. Ślubu udzielił w magistracie katowickim prezydent miasta dr. Kocur jako urzędnik stanu cywilnego.

Podczas ślubu obecni byli rodzice Jana Kiepury, matka panny młodej i grono przyjaciół. Przed magistratem zebrał się kilkutysięczny tłum ludności, która wiwatowała na cześć młodej pary.

Kiepura z okna gabinetu prezydenta przemówił do tłumu, przepaszając publiczność, że nie może śpiewać, gdyż jest niedysponowany, a zarazem przyrzekł, że w lecie przybędzie do Katowic.

O godz. 11,30 młoda para opuściła gmach magistratu, udając się do Sosnowca. Wieczorem Kiepura wraz z małżonką wyjeżdża z Polski, udając się do Berlina.

Minister Iraku zastrzelony

KAIR (Pat). Generał Dżafar pasza El Eskari, minister wojny w ostatnim gabinecie Iraku został zabity wystrzałem z rewolweru na ulicach Bagdadu.

Premier internowany

BAGDAD (Pat). Nowy rząd Iraku zawiadamia, że b. premier Issin Pasza, b. minister spr. wewn. Elgeilawi i zastępca ministra spraw zagranicznych Nuri pasza zostali w interesie państwa wydaleni z granic kraju. Jak się zdaje wszyscy trzej udali się do Syrii.

Aresztowanie obywatela brytyjskiego

BERLIN (Pat). Z Gibraltaru donoszą o aresztowaniu przez wojska rządowe w Maladze obywatela brytyjskiego Grice Hutchinsona. Życiu Hutchinsona zagraża niebezpieczeństwo gdyż od szeregu miesięcy działał on skutecznie, uwalniając wielu Hiszpanów, uwięzionych przez władze rządowe.

Zgon Ignacego Daszyńskiego

Wczoraj w nocy zmarł po dłuższej chorobie w Bystrej koło Bielska na Śląsku Ignacy Daszyński.

Czołowy przywódca ruchu robotniczego w Polsce i wybitny działacz niepodległościowy, Ignacy Daszyński urodził się w roku 1866 w Zbarażu w Małopolsce. Studiował filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i w Zurychu oraz prawo na uniw. lwowskim.

Od najmłodszych lat brał udział w życiu organizacyj politycznych i społecznych, wykazując wielkie zdolności organizacyjne i wysuwając się na czoło ruchu politycznego w b. zaborze austriackim. W r. 1890 założył w b. Galicji socjal-demokratyczną partię robotniczą. Za swą działalność polityczną był przez władze zaborcze kilkakrotnie więziony. Od roku 1897 do 1918 był posłem do parlamentu austriackiego, w którym zasłynął jako wybitny mówca, występując bardzo często nie tylko jako działacz socjalistyczny, ale także jako obrońca praw Polaków na terenie b. zaboru austriackiego. W tym czasie zmarły piastował też godność wiceprezesa Koła Polskiego w Wiedniu.

W czasie wielkiej wojny ś. p. Ignacy Daszyński był wiceprezesem naczelnego komitetu narodowego, czynnie współpracując z ruchem legionowym. Po rozpadnięciu się Austrii, został premierem rządu lubelskiego, a później pierwszym premierem rządu Niepodległej Polski, mianowanym przez Józefa Piłsudskiego, po powrocie z Magdeburga.

W roku 1920 w czasie inwazji bolszewickiej był wicepremierem rządu obrony narodowej.

Długoletni prezes Rady Naczelnej PPS za czasów Niepodległej Polski, stanął na czele klubu ZPPS, a w trzecim sejmie wybrany został marszałkiem.

Zmarły znany był również jako wybitny dziennikarz i publicysta. Był on założycielem i długoletnim redaktorem „Naprzodu“ w Krakowie, a w latach Niepodległej Polski czynnie współpracował z wydawnictwem „Robotnik“. Ogłosił on drukiem szereg prac politycznych, a m. in. w roku 1925 „WIELKI CZŁOWIEK W POLSCE“ (O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM) oraz 2 tomowe „Pamiętniki“.

Od dłuższego już czasu ś.p. Ignacy Daszyński nie brał udziału w życiu politycznym. Z powodu słabego stanu zdrowia przebywał on stale w Bystrej koło Bielska na Śląsku, gdzie ubiegłej niedzieli obchodził 70 rocznicę urodzin. Z tej racji organizacje robotnicze w kraju urządziły obchody dla uczczenia wybitnego działacza.

Pogrzeb w Krakowie 3 listopada

KRAKÓW (Pat) — Na wieść o zgonie śp. Ignacego Daszyńskiego, który przez wiele lat był radnym m. Krakowa, na Ratuszu krakowskim wywieszono żałobną chorągiew. Śp. Ignacy Daszyński w liście z roku 1935 do prezydenta m. Krakowa wyraził życzenie, że pragnie być pochowanym w Krakowie. Pogrzeb śp. Ignacego Daszyńskiego odbędzie się w Krakowie we wtorek dnia 3 listopada na koszt miasta Kraokwa.

Król Karol w Pradze



Król Karol rumuński z następcą tronu Michałem zwiedził Pragę. Na zdjęciu — król Karol w towarzystwie prezydenta Czechosłowacji Benesza.

Przedłużenie linji Warszawa—Ryga—Tallin do Helsigforsu

WARSZAWA (Pat). W wyniku przeprowadzonych pertraktacyj polskie linie „Lot“ uzyskały od rządu fińskiego na przeciąg 5 lat koncesję na przedłużenie swej linii z Tallina do Helsingforsu. Linię tę polskie linie lotnicze „Lot“ będą eksploatować w porozumieniu z fińskim towarzystwem komunikacji powietrznej Aero O. Y.

Regularna eksploatacja tej linii rozpocznie się w sezonie wiosennym.

Zbyszko Cyganiewicz zwycięża

BRUKSELA, (Pat). Przy olbrzymim zainteresowaniu publiczności odbyło się w Antwerpii rewanżowe spotkanie pomiędzy Zbyszko Cyganiewiczem i amerykaninem Frankensteinem, jedynym zapaśnikiem, który niedawno potrafił stoczyć z Polakiem walkę nie rozstrzygniętą.

W spotkaniu w Antwerpii po 20 minutach walki Cyganiewicz znokautował przeciwnika, choć ten był od niego cięższy o kilkanaście kilogramów.

CHWILA BIEŻĄCA W ILUSTRACJI





Z pobytu włoskiej misji wojskowej w Polsce. Na zdjęciu u gory moment złożenia przez gen. Coselschi odlewu wilczycy rzymskiej w mauzoleum Marszałka na Rossie w Wilnie; na lewo—bronzowy posążek wilczycy; na prawo—hołd po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.





Sziak Marszałka Piłsudskiego. Widok ogólny miasta i mostu na Niemnie, na szlaku Marszałka Piłsudskiego (Warszawa—Wilno). Zdjęcie przedstawia moment układania pierwszego, dwustu-metrowego odcinka gładkiej nawierzchni na sziaku Marszałka.



Kościół osadników krechowieckich. W pow. rówieńskim, w uroczysku Karłowszczyzna, odbyło się uroczyste poświęcenie, wzniesionego staraniem okolicznych osadników wojskowych, b. ułanów Krechowieckich, kościoła pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej. Zdjęcie przedstawia widok ogólny nowej kresowej świątyni.



Z uroczystości poznańskich ku czci J. E. ks. kardynała Hlonda. Zdjęcie przedstawia jeden z fragmentów uroczystości w Poznaniu ku czci J. E. ks. kardynała Hlonda, Prymasa Polski, z okazji X-lecia rządów prymasowskich: moment, w którym J. E. udaje się pod baldachimem z Pałacu Prymasowskiego na uroczyste nabożeństwo do Katedry.



Wszyscy na front pomocy zimowej bezrobotnym. Fotografia plakatu propagandowego, wydanego przez Ogólnopolski Komitet Obywatelski Zimowej Pomocy Bezrobotnym.



Wystawa Tadeusza Makowskiego. W salonach Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie odbyło się otwarcie wystawy prac Tadeusza Makowskiego, malarza polskiego, zmarłego w 1932 r. w Paryżu. Zdjęcie na lewo przedstawia olejny obraz Makowskiego p. t. „Le Sabotier".



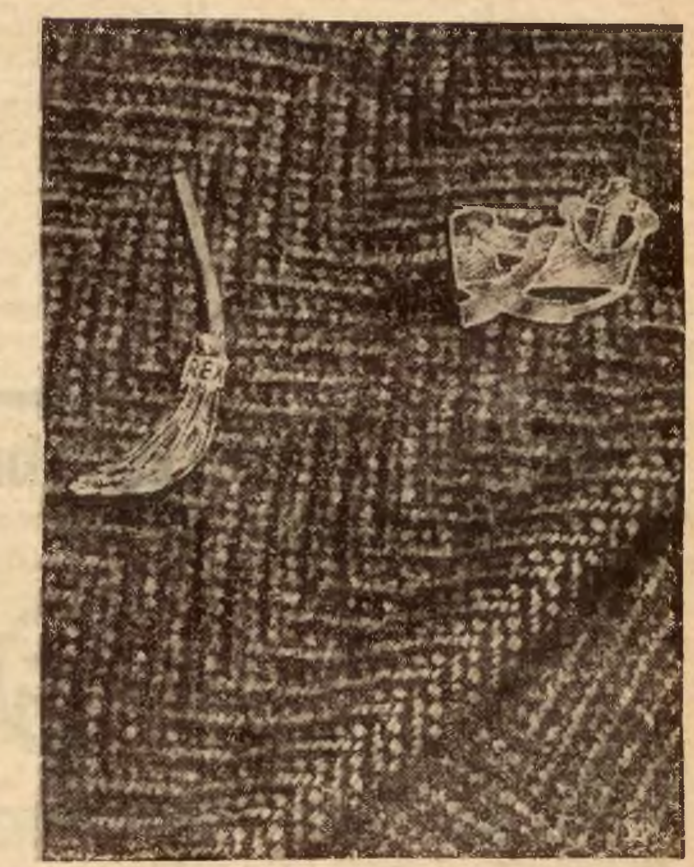
Uroczystość polsko-francuska. Stowarzysz. „Les Amis de la Pologne" w Paryżu podejmowało specjalnym przyjęciem ambasadora R.P. w Paryżu p. Juljusza Łukasiewicza. Zdjęcie na lewo przedstawia fragment z przyjęcia. Stoją od lewej: p. Armbruster, prezes stowarz. „Renaissance Française", p. Rose Bailly, amb. Łukasiewicz i m. Marin.

Przyjazd znakomitego poety francuskiego Paul Valery do Warszawy. Do Warszawy przybył znakomity poeta francuski, członek Akademii Francuskiej i kandydat do tegorocznej nagrody Nobla. Zdjęcie na prawo przedstawia Paul Valery'ego po przybyciu na dworzec Główny w Warszawie.





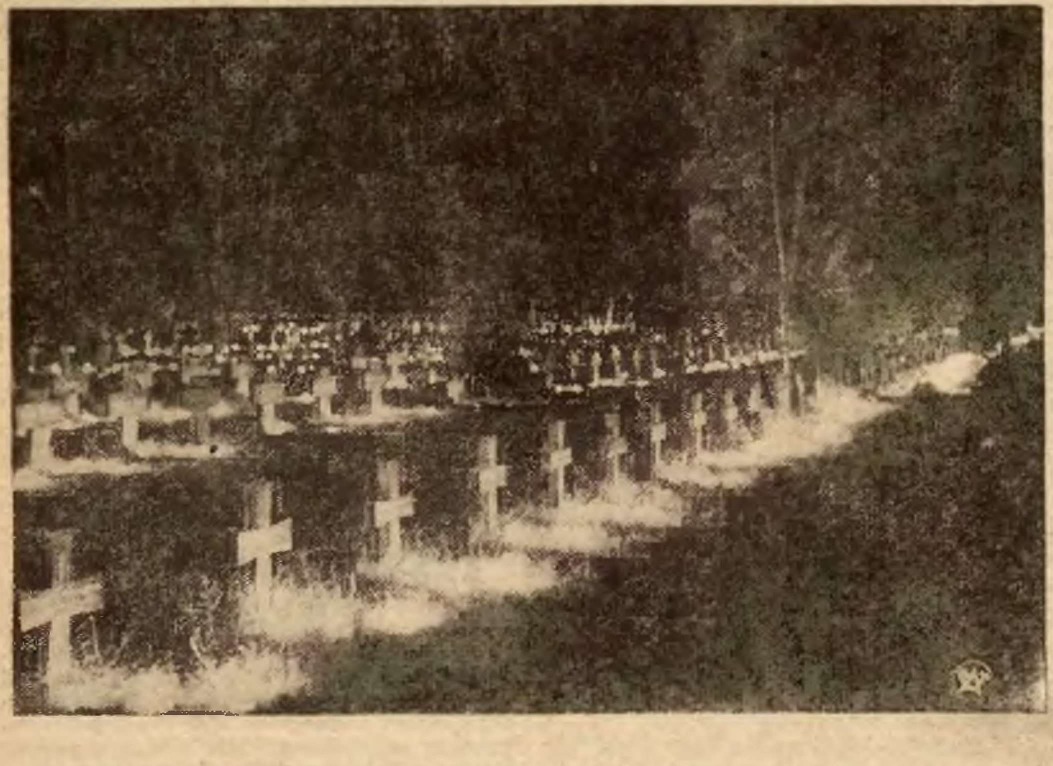
Gigantyczny lot francuski. Cała Francja przeżyła nielada emocję, związaną ze startem do najdłuższego lotu świata, do którego wystartowały z lotniska Le Bourget 3 samoloty, podejmując gigantyczny wyścig na trasie Paryż—Saigon we francuskich Indochinach, długości 23000 klm. Zdjęcie przedstawia jeden z samolotów „Fulgur" w momencie startu. Przeciętna szybkość tego samolotu wynosi 325 klm. na godzinę



Godła rexistów belgijskich. Belgijska partja „Rex", której przywódcą jest Leon Degrelle, wzrasta coraz bardziej na sile, przysparzając nie mało kłopotu rządowi Van Zeelanda. Zdjęcie przedstawia godła rexistów noszone na rękawie: żelazną miotłę i koronę królewską.



100.000 listów z Polski do Palestyny. Pierwszy polski samolot komunikacyjny, który wystartował do lotu na trasie Warszawa—Haiffa (Palestyna) zabrał olbrzymią przesyłkę 100000 listów lotniczych. Zdjęcie na lewo przedstawia moment sortowania tej olbrzymiej poczty w hali ekspedycji Urzędu Pocztowego w Warszawie.



Przed dniem zadusznym. W związku z Zaduszkami, w którym to dniu poświęcimy serdeczne wspomnienie swoim bliskim i przyjaciołom, oraz oddamy hołd i cześć naszym braciom poległym w walkach o wolność Ojczyzny, reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające cmentarz wojskowy, bogato iluminowany w dniu Święta Umarłych.



Włosi czczą pamięć swych bohaterów. Przed paroma dniami odbyła się w miejscowości Corridonii we Włoszech, z udziałem Benito Mussoliniego, uroczystość odsłonięcia pomnika Filipa Corridonii, bohatera wojny światowej, prekursora faszyzmu i niestrudzonego rzecznika interwencji włoskiej w 1915 roku. Zdjęcie przedstawia moment wygłaszania przez Mussoliniego przemówienia obok odsłoniętego pomnika Corridonii'ego.



Drogocenne presbiterium. W kościele św. Jakóba w Toruniu zostało odsłonięte starodawne presbiterium, w którym odkryto cenne malowidła z przed sześciu wieków. Po trzechletnich pracach renowacyjnych, presbiterium przybrało swą dawną postać i stanowi obecnie jeden z najbardziej wartościowych zabytków gotyckiej sztuki kościelnej w Polsce. Zdjęcie na prawo przedstawia fragment sklepienia w presbiterium z cennymi malowidłami XIV wieku.



Angielska królowa przestworzy. Angielska królowa przestworzy, pierwsza zdobywczyni powietrza Miss Gladys Batcheror, zwiedziła ostatnio wielką wystawę samochodów i samolotów Forda w Londynie. Na zdjęciu Miss Gladys Batcheror w kabinie lekkiego samolotu na tej wystawie.



Cesarz japoński na manewrach. Cesarz japoński Hirohito wziął ostatnio udział w manewrach japońskiej armii lądowej i marynarki wojennej. Na zdjęciu cesarz japoński udający się ze sztabem armii lądowej na punkt obserwacyjny, położony na terenach manewrowych.

Niesamowita noc w wileńskiej cegielni

„Wczorajszej nocy podczas obławy policyjnej zatrzymano na terenie ogrodów miejskich oraz Góry Trzykrzyskiej kilkunastu podejrzanych osobników, w tym kilku podejrzanych złodziei“.

„Podczas obławy policyjnej na terenie 6-go komisarjatu zatrzymano z łupami trzech poszukiwanych włamywaczy...“ i t. p.

Takie i temu podobne wzmianki absorbują tylko na chwilę uwagę czytelnika gazety, poczym oko jego skierowuje się na inne szpalty.

Tematem dnia są bowiem Hiszpanja, dewaluacja, proces Grzeszolskiego...

Kogo obchodzić może jakaś tam obława policyjna, wynik całonocnych wysiłków kilku lub kilkunastu funkcjonarjuszy służby bezpieczeństwa?

A jednak warto zaznajomić nieco bliżej z techniką obław policyjnych jak się je organizuje, jak się odbywa, jakie wreszcie wrażenie sprawia na laiku, biorącym w niej udział.

Mapa Wilna i reflektor.

Ustalonym tropem reportera trafiam do gabinetu oficera policji śledczej. Zastaję go ślęczącego nad mapą m. Wilna. Jest tak zagłębiony w studiowaniu mapy że spostrzega mnie dopiero przy powtórnym „dzień dobry“.

Na stereotypowe pytanie „co słychać“ — pada ponure dla reportera: „nic nowego, ogórki“.

Reporter już się żegna. Oficer policji chce pocieszyć biedaka:

— Jutro! Jutro być może będzie coś ciekawszego. Pracujemy...“

Palec rozmówcy spada na mapę. Wzrok skierowuje się w stronę pokoju, gdzie widnieje reflektor policyjny.

Aha! myślę. Coś się szykuje! Mapa reflektor... Widocznie jakaś „nakrywka“ i to na większą skalę. Oficer służby bezpieczeństwa namyśla się chwilę, poczym proponuje:

— Weźmie pan udział w obławie? Nic nie obiecuję, lecz sądzę, że dla dziennikarza jest to gratka. Jeżeli pan tylko nie jest wielkim śpiochem — to proszę bardzo..

Oczywiście jestem gotów nie spać.

— Wieczorem powiem panu o dokładnej godzinie i miejscu zbiórki.

Wieczorem telefon: godzina 2 min. 30 — komenda policji...

W nocy.

O godzinie pół do trzeciej nad uśpionym miastem zawisło wysoko, jakby powiedział poeta, lśniące tysiącami brylantów „wygwieżdżone niebo październikowej nocy. Ulice miasta wymarły. Kroki przechodniów echem odbijają się o ściany drzemiących kamienic. Gdzie nie gdzie, poprzez szpary szczelnie zamkniętych drzwi „nieczynnych od godziny 11 barów“ donoszą się odgłosy libacyj. Na postojach dorożek — parę drzemiących na kozłach dorożkarzy. Na ulicy Ś-to Jańskiej cisza. Paląca się przed komendą policji latarnia zwyciężyła zmrok, smuga jaskrawego światła spłoszyła ciemności. Uwydatniła nierówności płyt betonowego chodnika i żółty kolor wejściowych drzwi.

Dziesięciu funkcjonarjuszy policji śledczej na czele z oficerem jest już na miejscu. Za 20 minut wyruszamy.

Wkrótce ustawiamy się w szeregu, szybko dyszą dopiero sprowadzone „posiłki“ — dwa psy policyjne. „Merkury“ karnie trzyma się u nogi; nowa tresowana suka „Mignon“ zdradza „zdenerwowanie“.

Oficer, kierujący wyprawą wyjaśnia, że ruszamy do kryjówki bandyckiej. Będziemy mieli do czynienia z „meliną“ posiadającą 14 wejść i wyjść — lochy. Duży, rozległy teren. Trzeba będzie wszystko obsadzić. Do pomocy dostaniemy 15 „mundurowych“ z oficerem na czele. Nikt nie ma prawa strzelać, gdyby nawet do nas strzelano. Odpowiadać strzałami tylko na mój wyraźny rozkaz...

— Oho; — myślę — pocom tu lazł? — Ale ambicja nie pozwala na wycofanie się. Jednak swoją drogą — dlaczego nie strzelać, gdyby nawet strzelano do nas?!..

Na podbój „Madrytu“.

Pada komenda:

— Latarki!

W wyciągniętych rękach wywiadowców zapala się 12 latarek.

— Broń!

Wywiadowcy prezentują rewolwery. W lufie nie powinno być naboju. Magazyny załadowane. Zapasowe leżą w kieszeni.

— Kajdanki!

Rozlega się brzęk łańcuchów.

Po tych przygotowaniach wychodzimy na ulicę. Czy jest tak chłodno, że wstrząsa mną dreszcz? Czeka nas przy wejściu kryty brezentową budą, samochód ciężarowy wojskowego typu. Pakujemy się. Na przodzie lśniąca żółtym lakierem policyjna „Diana“, wiozaca kierownika wyprawy. Ruszamy bez sygnału. Dokąd — nie wiemy.

— Na podbój Madrytu — żartuje jeden z wywiadowców rozpraszając ogniem papierosa panujące pod budą ciemności. Psy powysuwały z budy pyski, znacząc na chłodnym powietrzu parą swój oddech. A jednak naprawdę było zimno. Wreszcie samochód staje przed bramą domu nr. 12 przy ul. Wiłkomierskiej. Wysiadamy. Z bocznego zaułku wysuwa się pomocniczy oddział policji mundurowej. Dalszą drogę odbywamy pieszo. Z jednej strony chodnika sznur „cywilów“. Po drugiej — niewyraźny w nocy granat płaszczów policyjnych. Staram się iść cicho...

Zatrzymujemy się przy dziurze w drewnianym parkanie. Na dole w kotlinie rozciąga się obszerna posesja cegielni. W nocy budynki nabierają tajemniczych kształtów. Upiornie wznosi się ku niebu ogromny masyw komina fabrycznego. Daleko za posesją świecą ognie miasta.

Jaskinia Lejchtwejsa.

Powoli sznur wywiadowców i policjantów otacza cegielnię ze wszystkich stron. Jest czternaście wejść i wyjść. Przy każdym staje policjant. Posterunki ustawiają się na dalekich, pogrążonych w mroku, kątach posesji.

Wnętrze cegielni obfituje w lochy. W świetle reflektora policyjnego odsłaniają się czeluście niezliczonych przejść pomiędzy cegłami. Piec cegielni niedawno przestano palić. We wnętrzu jeszcze ciepło. Idealna kryjówka. We wnętrzu w norach pełno jest śladów pobytu ludzi. Butelki od wódki, piwa, odpadki jedzenia. Trzeba posuwać się miejscami na czworakach. Jakiś tajemniczy labirynt. Jakaś jaskinia Lejchtwejsa. Do niektórych nor nie możemy się przedostać. Na zwiady idą psy policyjne, które na komendę dają susa do takiej nory i odnalezienie kogoś sygnalizują donośnym szczekaniem.

Na górze, nad szopą, trafiamy na śpiącego człowieka. Wszystko odbywało się tak cicho, że nic nie słyszał. Obudził się dopiero, gdy stanęliśmy nad nim. Podniósł się. Wysoki, w kosmatym futrze, o przydługich rękawach. Wyglądał jak istota z tamtego świata, szczególnie wówczas gdy zapalił swą mizerną latarnię naftową. Gdy po pochyłej desce schodził na dół, wyglądał jak widmo, strzegące wejścia do piekła.

To tam, to tu migotały światełka ręcznych latarek. Rozlegały się cicho słowa komendy. W miarę potrzeby reflektor oświetlał niektóre fragmenty terenu.

Ślady krwi.

Natrafiliśmy w jednym z lochów na ślady krwi. Czyżby zbrodnia? Nieco dalej znajdujemy misę pełną krwi. Doświadczone oko stwierdza, że tu niedawno zakłóło wieprza. A więc natrafiliśmy też na tajny ubój. Winowajca znalazł się bardzo szybko. Jakiś biedak. Mieszka w małej, grożącej lada chwila runięciem ruderze. Przyznaje się do winy, mówi, że ma dużo dzieci, wieprza zabił dla własnego użytku. W ciasnym pokoju nie ma czym oddychać. Dziesięć par płuc usilnie produkuje dwutlenek węgla.

Wyniki?

O wynikach obławy pisać nie będę. Stanowią one tajemnicę władz prowadzących dochodzenie. Zasad gościnności, nawet dziennikarska chęć opowiedzenia czytelnikowi o wszystkiem nie ma prawa naruszyć. (c).

Wilno w r. 1905 we wspomnieniach p. Heleny Romer

Na zaproszenie Dyrekcji Gimn. i zarządu świetlicy uczniów gimnazjum „Oświata“ podzieliła się p. Helena Romer Ochenkowska w piątek wieczorem swemi wspomnieniami o Wilnie w r. 1905. W barwnym korowodzie przesunęły się przed oczyma młodszej generacji zapomniane już postacie i zdarzenia z przed trzydziestu laty. Prelegentka opowiadała o manifestacjach wolnościowych Polaków i Żydów, o nieznanym naogół fakcie, który zdarzył się w więzieniu wileńskim, gdzie skuty jakiś więzień żydowski, o nieznanym nazwisku, oblał się naftą z kaganka, podpalił się i żywcem spłonął. Pamięć tego nieznanego bohatera ówczesnego uczcili wszyscy, na wniosek prelegentki, przez powstanie.

Prelegentka opowiadała dalej o bohaterskiej i pełnej poświęcenia pracy nauczycielek polskich, które konspiracyjnie prowadziły po wsiach kursy języka polskiego, narażone każdej chwili na aresztowanie.

Młodzież słuchała z wzruszeniem historii minionych dni i w dowód wdzięczności za ofiarowaną im chwilę obdarzyła prelegentkę kwiatami. (m).

Sprawa „pamiątek z Wilna“

W piątek odbyło się pod przewodnictwem prof. M. Morelowskiego zebranie organizacyjne Komisji Konkursowej „pamiątek z Wilna“. Po ożywionej dyskusji, w której zostały wysunięte bardzo ciekawe projekty i wnioski, zebrani uchwalili przesunięcie ostatecznego terminu nadsyłania eksponatów na dzień 1 lutego 1937 r. Do tego czasu zostaną zbadane możliwości ekspansji naszych wyrobów regjonalnych za granicą a przede wszystkim możność ich zademonstrowania na Wszechświatowej Wystawie w Paryżu.

Pamięci Żwirki i Wigury

Parę lat temu I. K. C. zainicjował zbiórkę metali na dzwon do wieży kościołka w Cierlicku — opodal miejsca katastrofy w której zginęli śp. Żwirko i Wigura. Dzwon ten jest już gotów, tylko niestety przez lat cztery napróżno kołatano u władz czechosłowackich o pozwolenie. Obecnie postanowiono oddać ten dzwon miastu Cieszynowi jako najbliżej położonemu Cierlicka miastu. Uroczystość przekazania dzwonu m. Cieszynowi w depozyt odbędzie się na Zaduszki 2 listopada br. na którą zostały zaproszone wszystkie Aerokluby Rzplitej. Aeroklub Wileński wysyła na tę uroczystość samolot RWD 13 — z reprezentacją, w składzie Prezesa Zarządu rtm. J. SZTUKOWSKIEGO, Komendanta Ośrodka PW. Lotniczego w Wilnie mjr. Fr. PYTLA i sekretarza p. R. NARUTOWICZA.

Delegacja wyląduje w Bielsku dn. 1 listopada, po czym pociągiem udał się do Cieszyna. Również dn. 1 listopada leci samolot RWD 8 do Baranowicz na loty propagandowe. P.

Niedziela na boiskach sportowych

Program niedzielnych imprez jest następujący:

Na Stadionie Wojska Polskiego ostatni mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Legią a Wisłą.

W Cyrku mecz bokserski Polonia — Makabi, decydujący o wicemistrzostwie stolicy.

W Nowościach — mecz bokserski PZL — CWS.

W lokalu Zw. Harcerstwa Polskiego — Zjazd Naczelnej Rady Harcerskiej.

W Radomiu — mecz bokserski Warszawianka — Broń o mistrzostwo okr. warszawskiego.

W Krakowie — mecz ligowy Garbarnia — Śląsk, mecz finałowy o wejście do Ligi Cracovia — Brygada, decydujący mecz bokserski o tytuł mistrza okręgu Wawel — Wisła i walne zebranie Okr. w. Hokejowego.

W Wielkich Hajdukach — mecz ligowy Ruch — Warta.

We Lwowie — mecz ligowy Pogoń — Warszawianka.

W Poznaniu — rewanżowy mecz bokserski Warta — HCP.

W Wilnie — mecz finałowy o wejście do ligi Śmigły — AKS, o godz. 13 na stadionie przy ul. Werkowskiej.

W Królewcu — mecz zapaśniczy Łódź — Królewiec.

W Pradze Czeskiej — konferencja międzynarodowa z udziałem delegata Polski w sprawie przyszłego sezonu hokejowego.

W Rzymie — międzynarodowe zawody w strzelaniu do gołębi z udziałem Polaków.

KOLUMNA LITERACKA

Pod redakcją Józefa Maślińskiego

Wcielenia Igora Strawińskiego

Odkrycie wcieleń nastąpiło prawie przypadkowo.

Mniej więcej przed pół rokiem ukazały się, bodaj równocześnie, dwa szkice autobiograficzne. Jeden Igora Strawińskiego „Chroniques de ma vie", drugi Jeana Cocteau „Portraits — souvenirs". Przypadkowa zbieżność tych dwu wydarzeń literackich, podsunęła pewną myśl, zaniepokoiła możliwością rozwiązania zagadki twórczości Strawińskiego.

W tym właśnie okresie pozostawałem w orbicie czasów muzyki Strawińskiego. Słuchałem wiele i często. Od „Symfonii psalmów", poprzez „Pietruszkę", „Święto wiosny", „Płomiennego ptaka" do jazzu i z powrotem. Zastanawiałem się nad ilustracyjnością, opisowością, programowością, czy jak inaczej nazwać „zboczenie" kompozytora. — Zboczenie? Chyba. Muzycy mówią o nim: „zanadto ilustracyjny". Literaci, może bardziej zainteresowani, słyszą tę muzykę jako abstrakcyjną. Więc chyba coś nie jest w porządku. — Ta myśl dręczyła mnie.

Wtedy pomógł Cocteau, przygodny współpracownik Strawińskiego. Z jednej strony widziałem poetę Jeana Cocteau, człowieka teatru i filmu, operującego tworzywem konkretnym, układanym w wizje i wywołującym wizje. Z drugiej stanął Strawiński; muzyk, szukający w abstrakcie dźwięków oparcia o elementy, którymi operuje Cocteau. Jego idee szukają wcieleń, treść — nazwy, by zamanifestować swe artystyczne istnienie, abstrakty czekają na kształt. A więc twórczość w oparciu o coś, o rzecz, przedmiot, ciało, kształt. Twórczość nie opisująca, raczej szukająca poetyckiego równoważnika, odpowiednika.

Cocteau przez swój konkretyzm narzuca się jakby Strawińskiemu. Ale poeta zrobił swoje i znika. Przychodzi muzyk ze swymi dyskretnymi zwierzeniami.

Żaden chyba z żyjących kompozytorów nie sprowokował tylu domysłów i polemik, co Igor Strawiński. Jeden z najtęższych filarów modernizmu, eksplorator modernizmu, jak go nazywa Karol Stromenger, nie ustawał w poszukiwaniach. Zachował romantyczną wiarę w wartość nowych prądów, idei, form. Zawsze naprzód z wiarą w postęp. Żadnego, choćby krótko trwałego zasiadywania zdobytego terenu. Te ofiaruje zawsze ciurom, nie mającym tyle odwagi, czy talentu, by samym zdobywać.

Dzisiejszości, epoce przewartościowania i zachwiania stylu — ten wojujący modernista dał bardzo wiele. Myśmy go jednak nie rozumieli. Widzieliśmy zygzakowatą linję rozwoju, widzieliśmy zabawę, szukanie poklasku; widzieliśmy fantastyczne fajerwerki żywiołowych odruchów i mgliste odchylenia, do których kierował go instynkt twórcy i wiara w moc sztuki. Obok miary i wagi, obok wrodzonej zdolności do solidnego budowania myśli muzycznej — nagłe histeryczne zwroty. Wprawdzie te wszystkie zwroty i odchylenia znamionują niewątpliwie głębokiego artystę, przyzwyczajeni jednak do zupełnie innych objawów, nie mogliśmy uchwycić utartego sensu twórczości. Podejrzewamy załamania, blaski i cienie, niemoc odnalezienia siebie — tam, gdzie odbywa się ustawiczne szukanie nowych dróg. Rewolucjonizm tego emigranta rosyjskiego zwalcza wszelki ustrój, gardzi „przystaniami życiowemi". — Skupia się na nim ideał nieustannej rewolucji, ciągle postępującej naprzód. I dziś jeszcze nie raz oglądamy się za Strawińskim, dziś jeszcze jest czołem awangardy muzycznej. (W koncercie muzyki współczesnej, podczas festivalu w Salzburgu, okazuje się większym modernistą niż prawie o połowę młodszy Szostakowicz).

Historia twórczości Strawińskiego już mówi wiele. Odwraca się on od epigonów „wielkiej piątki" rosyjskiej i staje na rozdrożu. Nie wie dokąd pójść. Pochłania wielkie ilości partytur; wpada wreszcie w ręce Rimskiego-Korsakowa, który się nim i jego próbami żywo zainteresował. Młody Strawiński szuka już wówczas własnego wyrazu. Bliski wreszcie owocu swych poszukiwań komponuje „Fajerwerk". Przesyła ją do oceny mistrzowi, który właśnie umiera.

Aż oto spotyka się w Diagilewym. Po opiekunie — mistrzu, opiekun — przyjaciel. Strawiński otrzymuje zamówienie na „Płomiennego ptaka", który ma iść na drugi sezon „Ballets Russes" w Paryżu. Premiera odbywa się w 1910 r. Publiczność przyjmuje utwór entuzjastycznie. Publiczność — elita muzyków francuskich i cudzoziemskich, zebranych wtedy w Paryżu, a więc: Debussy, Ravel, Floreut Schmitt, Manuel de Falla, Casella. Strawiński zostaje obwołany czołową postacią modernizmu rosyjskiego i baletu rosyjskiego.

Nie należy zresztą sądzić, że droga kompozytora była usłana różami. W Wiedniu wygwizdano „Pietruszkę", zaś podczas publicznej premiery „Święta wiosny" (28 maja 1913 r.) wybuchł skandal, gdzie gwizdy mieszały się z oklaskami, śmiechy ze słowami uznania.

Ale nie o to chodzi. Po przychylnym przyjęciu „Płomiennego ptaka" zamierza Strawiński poemat choreograficzny „Święto wiosny". Dla wypoczynku w pracy, dla przekory pisze humorystyczne „Konzertstueck". Ma to być walka pajaca, niesfornego trzpiota z solidną i poważną orkiestrą. Utwór zarysowany w konturach — Strawiński nie może znaleźć spokoju, chodzi, spaceruje, korci go tytuł, jaki dał utworowi. I oto, jak to sam pięknie mówi w swojej książce, nasuwa mu się wizja Pietruszki, wiecznego i nieszczęsnego bohatera kiermaszów wszystkich krajów. Tak, to on! — Opiekun — przyjaciel Diagilew wysłuchuje projektów utworu. Zapala się do nich, projektuje widowisko baletowe. Strawiński zarzuca rozpoczęty poemat „Święto wiosny", rozdmuchuje pierwotną koncepcję „konzertstueck" do wielkości baletu — słynnego potem baletu „Pietruszka".

Równocześnie z orkiestracją „Święta wiosny" pracuje nad inną kompozycją. — Latem czytał, jak o tem wspomina, mały tomik liryk japońskich, starych autorów. Wrażenie tej poezji było podobne do wrażenia tak subtelnej japońskiej sztuki graficznej. Problem perspektywy, głębokiej dali pobudza go teraz do szukania czegoś podobnego w muzyce. Z tego rodzi się cykl muzycznych poematów japońskich.

W innym znów miejscu książki opowiada kompozytor o wizji „Święta wiosny", które już skończył. — „komponując „Święto" wyobrażałem sobie stronę widowiskową utworu, jako ciąg ruchów rytmicznych, niezwykle prostych, wykonanych przez duże bloki ludzkie. Efekt na widownię miał być natychmiastowy"...

Nie trzeba szukać argumentów, gdy widać konsekwentną linię rozwoju. Strawiński nie umie i nie chce zawieszać swej muzyki w próżni. Szuka dla niej wcielenia. Jego muzyka jest funkcją kształtu. — Czy to w „Pietruszce", który materializuje jego wizje muzyczne, czy w tomiku liryk japońskich, które grą wyobraźni transponując się na grafikę wyznaczają drogę kompozycji muzycznej, czy w „Symfonii psalmów", która rytmiką i metryką pokrywa się z tekstem, czy wreszcie w „Święcie wiosny", gdzie płaszczyzna, duży zrytmizowany blok ludzki jest przestrzennym wyrazem melodii — wszędzie obserwujemy poszukiwanie muzycznych równoważników świata idei i rzeczy. Obok bezwzględnej wartości muzycznej, która jest kwestią doskonałego rzemiosła, szukanie wcielenia kształtów wiecznie pięknych.

Instynkt zaprowadził Strawińskiego do jedynego źródła twórczości ludzkiej, do starej, greckiej trójjedynej chorei — gestu, słowa i pieśni, związanych w nierozłączną całość wspólnym rytmem wewnętrznym. — Warto o tem przypomnieć dziś, kiedy muzyka oddala się coraz bardziej od określenia własnego stylu, kiedy gubi się w kombinatoryce dźwiękowej, w metafizyce pogłębianej sztucznie.

Leopold Feygin.

STANISŁAW PIĘTAK

LATO

Jaki ogrom treści dla oczu
wśpiewanych w modrą sieć — szeleszczące tchnienie.
W ogródku ołtarz barw upada pszczół milczeniem,
a tam dalej, tam kwitnie len.
Trzmiele chwieją się na kwieciu — bursztynowe rzęsy.
Znów muszę iść nawprost jak cień.
Księżyc — złoty paw, rozpoczyna z polem siwe pląsy —
jak, jak miło oprzeć twarz o szum
i łudzić się, że ziemia jak tratwa w niebo płynie.

BURZA

Znów to pochylenie oczu w czarne dna...
Zmierzch pełznie na niebo burzą,
błyskawicą czerwoną u okien się żarzy.
Szeptałem — kielich ciszy — kieli — ało — ta łza —
było to dawno, już nie pytam
o losy gasnących na wodzie pejzaży.
Z gorzką ziemią w ustach na żywioł, na wiatr
nieustępliwy idę, jak Jan Krzysztof —
po kolana w wodzie, sam —
o w rozżarzone druty zastyga uśmiech na obłoku twarzy.

Nowele J. M.

Autor reportaży w „Słowie", podpisanych inicjałami J. M., wydał przed paru tygodniami zbiór nowel. W 15-tym zdaje się roku praktyki dziennikarskiej niewątpliwie utalentowany i niewątpliwie leniwy J. M. wydał zbiorek składający się ...aż z 76 stron!

Gdyby 7 lat temu J. M. rozpoczął swój debiut literacki, a jakiś „wydławca" wydał, to kto wie czy dzisiejszy debiutant nie byłby w tym samym stopniu literatem, co dziś autorem b. dobrych reportaży (z Estonii np.).

Słuszność każe jednak przyznać, że wina ciąży nie tylko na autorze. Cóżby pomogło Józefowi Mackiewiczowi, gdyby nawet nie był „zdolnym leniem"? Na strychu „Słowa" jakiś „dr.", poszukujący tematu w 1966 roku mógłby odnaleźć szczątki rękopisów wydartych mysim paszczękom... (Beletrystyka wileńska nie ma wydawców).

Autor zbioru nowel „Pomiędzy trzecią i 7-ą" (okładka okropna) jest nałogowcem Wilna. — Przyrósł do murów Wilna jak kot. W poezji nałogowość ta nie zawadza, w malarstwie pomaga w prozie szkodzi. W Wilnie nie ma dynamiki. Ktoś powie—a „Szynel" Gogola, a nowela Prusa? Przecież te rzeczy powstawały w kraju kontrastów, jakim jest wielkie miasto i małe miasteczko. — Niebezpieczna strona Wilna polega właśnie na tem, że nie jest ono ani wielkim miastem, ani małym miasteczkiem. W Wilnie można tylko w idealnej ciszy i spokoju... szlifować bruliony rękopisu, przyniesionego z zewnątrz. Naszą młodzież literacką trzeba by jak Kutiepowa, porywać i wywozić... ale do Włoch, do Francji, a przynajmniej do Niemiec. J. M. poza tym należy osadzić na jakiś roczek w krakowskich Bielanach. Polszczyzna autora, szwankująca w paru miejscach, zyskałaby na tem.

Największą zaletą pióra J. M., występującą zarówno w reportażach, jak i w nowelkach, jest własne spojrzenie na świat. Nie jest to jeszcze dojrzały światopogląd. Wiele w nim przekory i o wiele więcej techniki dziennikarskiej niż literackiej, co zresztą jest rzeczą zupełnie zrozumiałą. Ale w porównaniu do tych litografii, kopii modnych pisarzy i prądów, jakim jest prawie zawsze każdy debiut, wolę przekorę literacką J. Mackiewicza. Drugą cechą wartościową jest odczucie przyrody. Dobry to zadatek na przyszłość, nawrót bardziej wskazany w Wilnie, niż uwielbianie nieistniejących asfaltów.

Jeżeli chodzi o poszczególne nowele — są one dość nierównej wartości. Może najlepszą jest „Kuzyn z nieprzyjacielskich huzarów". Nowela warta poza tym przeróbki na scenę. Dobre satyryczne ujęcie zawiera obrazek pt. Pieniądze. Inne będą się cieszyły większem powodzeniem u czytelniczek, niż u czytelników. Są pisarze, którzy odsłaniają tajemnice alkowy kobiecej. J. M. odsłania tajemnice własnej. Przyznam się, że nawet z punktu widzenia t. zw. plotki, wolałbym tajemnice jakiejś pięknej damy.

Zechce sz. autor wybaczyć, że na tym kończę. Na 76 stron, po 15 latach to aż zadużo. Mam nadzieję, że rok 1937 przyniesie 276 stron i dramat. A potem co rok bliźnięta. Alkowa powinna się zmienić w zakład ginekologiczny.

Kazimierz Leczycki.

Kronika

— **Sprawa Stanisława Brzozowskiego.** — W „Wiadomościach Literackich" czytamy następujący:

LIST OTWARTY DO POLSKIEJ AKADEMII LITERATURY

W r. 1907 pewien odłam Partii Socjalistycznej rzucił na ś. p. Stanisława Brzozowskiego niesłuszne a potworne oskarżenie. Podczas przewodu sądowego winy nie udowodniono. Sąd partyjny zbierał materiały dowodowe przez kilka lat, tak że Stanisław Brzozowski, ciężko chory już w czasie gdy padło nań oskarżenie, zmarł w r. 1911 nie doczekawszy się zakończenia sprawy. Sprawa ta po dziś dzień została niezałatwiona. Po dziś dzień nieświadomość i zła wola szarpią pamięć zmarłego naszego Męża i Ojca. Zwracamy się przeto do Polskiej Akademii Literatury jako do Instytucji, do której za dań należy obrona honoru pisarzy, domagając się rozciągnięcia opieki nad czcią ś. p. Stanisława Brzozowskiego. Jedynie Polska Akademia Literatury powagą swoją może położyć kres ukazującym się dotąd w niektórych pismach i wydawnictwach oszczerstwom krzywdzącym pamięć Zmarłego.

Stanisław Brzozowski stoi dziś po nad sądem ludzkim, lecz pamięć jego powinna być uwolniona od wszelkiego cienia, który by mogło zostawić na niej dawne bezpodstawne oskarżenie.

ANTONINA BRZOZOWSKA,
ANNA BRZOZOWSKA.

Gdy powstawała Polska Akademia Literatury mówiło się wiele o jej zadaniach, a wśród tych zadań jako jedno z najważniejszych akcentowano jeszcze przez Żeromskiego wysuniętą sprawę rehabilitacji Brzozowskiego. Obecnie przeżywamy renesans Brzozowskiego i dzieła jego doskonale opracowane, ukazują się w zbiorowem wydaniu, ale brzydkiej plotkarskiej aferze nikt dotąd łba nie urwał, — mimo całej akcji prof. Klingera, mimo sporadycznych wypowiedzi ludzi dobrej woli. To też forma postępowania, jaką wybrały panie Brzozowskie wydaje się nam dziś najwłaściwsza. — Stawia ona sprawę prosto i jest nie do przemilczenia.

— **Nowe książki.** — **Jan Brzękowski** wydał nowy tom poezji p. t. „Zaciśnięte dokoła ust", nakładem biblioteki „ar".

Marian Czuchnowski wydał poemat „Śmierć i powódź" — skonfiskowany.

St. R. Dobrowolski wydaje poemat o Janosiku.

Nowe książki zapowiedzieli również Tuwim, Łobodowski, Pawlikowska, Domiński, Flukowski, Maleszewski i Mrozowski.

Z poetów wileńskich szykują nowe tomy: **Teodor Bujnicki, Czesław Miłosz** (tytuły nie ustalone), **Józef Maśliński** („Ręce ziemi"), **Jan Huszcza-Olechno** („Zielonym sadom"), oraz **Leon Szreder** („Kołyska jezior").

— **Nowe sztuki teatralne.** — Niespodzianką w tej dziedzinie sprawili dwaj lirycy. **Stanisław Piętak** wydaje bowiem utwór sceniczny p. t. „Drama o klacze zwykłe", zaś **Wojciech Bąk** wystawia w Poznaniu — dramat.

Ze stałych dostawców teatru **Maria Jasnorzewska** ma gotową komedię „Nagroda Literacka", **Stefan Krzywoszewski** kończy jednocześnie dramat i komedię, zaś **Jerzy Zawieyski** napisał „Portret Łukasza" i już pracuje nad nową sztuką, „Portret" zaś wystawia mu Poznań.

Także **Jerzy Ostrowski** ukończył dramat p. t. „Despota" (z czasów Tyberjusza), ale zamierza wystawić go najpierw na scence amatorskiej, by na żywym materiale scenicznym dokonać poprawek.

Wieści i obrazki z kraju

Legenda o ziarnkach fasoli

Mam przed sobą ziarnka fasoli wyhodowanej w ogródku szkolnym. Zewnetrznie, na pierwszy rzut oka, jest to najzwyczajniejsze, białe ziarnko, drobnej zresztą fasoli. Lecz gdy wezmę je do ręki i obejrzę dokładnie, zobaczę na nim z jednej strony żółtą plamkę z białym znamieniem we środku. Plamka ta z kształtów jest podobna do złotej monstrancji, a znamię przypomina hostię.

Pierwszy raz oglądałem taką fasolę przed trzema laty, gdy mieszkałem na wsi w powiecie wilejskim. Jedna z pobożnych kobiet wiejskich opowiedziała mi taką dziwną historię.

Był w Krzywiczach, czy Kościeniewiczach (nie pamiętam już dokładnie) jeden bardzo dobry ksiądz. Gospodyni go znała dobrze, ponieważ należała do bractwa, które on prowadził w swojej parafii. Przenieśli go potem do innej parafii koło Grodna, gdzie wydarzył mu się dziwny wypadek. Zaniemógł nagle jeden z pobliskich parafian. Gdy rozpaczliwie wezwano księdza z Panem Bogiem, ten wziął z kościoła Przenajświętszy Sakrament i udał się pieszo do umierającego. Droga prowadziła zakrętami, bliżej było przez ogród. Ksiądz zdecydował się iść przez grzędy.

Zamożny gospodarz począł wymyślać księdza, że depcze mu warzywa. Wtenczas ubogi sąsiad dawał znaki ręką by przeszedł przez jego zagon, zasadzony fasolą. Ksiądz poszedł przez grzędy tego gospodarza. Fasola czepiała mu się rąk i hostii. W jesieni gospodarz spostrzegł, iż wzdłuż całego zagonu, w tym miejscu, którędy przechodził kapłan, fasola miała ziarnka z odbiciem monstrancji i hostii.

Ksiądz przysłał do bractwa w poprzedniej parafii list z tymi ziarnkami fasoli i opisał w nim całe to dziwne wydarzenie. Ludzie poczęli uprawiać fasolę, rozpowszechniła się ona stopniowo w całym powiecie wilejskim.

Wieśniacy wierzą w tę legendę i twierdzą, że fasola z monstrancją jest bardzo smaczna i zdrowa. Sprzedawać ją można tylko chrześcijanom. Jeżeli ktoś sprzeda Żydowi popełnia grzech.

WITOLD RODZIEWICZ.

Święciany

— POMOC GMINIE DUKSZTAŃSKIEJ. — Najsłabsza finansowo w powiecie święciańskim jest gmina Dukszty. Między in. zalega ta gmina z wypłatą nauczycielstwu dodatku mieszkaniowego.

Pow. Zw. Samorządowy, rozpatrując prośbę Zw. Nauczycielstwa Polskiego postanowił przyjść z poomcą finansową samorządowi gminnemu i wypłacić częściowo z własnych funduszów zaległy dodatek mieszkaniowy.

— STAROSTA ŚWIĘCIAŃSKI WYDAŁ POLECENIE wszystkim urzędnikom, aby codziennie dokonywali lustracji sklepów i innych zakładów spożywczych w kierunku sprawdzenia, czy ceny nie są wyższe niż w obowiązującym cenniku, czy na cennikach są należycie uwidocznione ceny na poszczególne artykuły.

Urzędnicy wyjeżdżający do powiatu są obowiązani dokonywać takich lustracyj w miejscu swego każdorazowego służbowego pobytu.

W wyniku tej akcji sporządzono zgórą 40 ...atów karnych.

Głębokie

— KOMISARYCZNY WÓJT W PLISSIE. — Starosta dziśnieński 28 ub. m. mianował Alfonsa Kondrackiego z Prozorok komisarskim wójtem gminy Plisa, wobec niedojścia do skutku dwukrotnych wyborów wójta przez radę gminną. Nowomianowany wójt złożył w dniu 29 ub. m. przed starostą przysięgę służbową.

Kondracki jest osadnikiem wojskowym i kawalerem orderu Virtitu Militari.

— WALKA ZE SPEKULACJĄ I DROŻYZNĄ W GŁĘBOKIEM i w powiecie przynosi pozytywne rezultaty. Lotne komisje delegowane przez starostę zlustrowały w poszczególnych sklepach, wioskach i straganach ceny artykułów I potrzeby. W wyniku inspekcji 24 spekulantów skazano w drodze administracyjnej na grzywny z zamianą na areszt. Na zebraniu piekarzy zostały obniżone ceny na wszelkiego rodzaju pieczywo.

PRZYP. RED.: Do korespondencji załączył autor 2 ziarnka fasoli. Istotnie, przy dobrej woli można w żółtej plamce dopatrzyć się kształtu monstrancji.

Podatki w listopadzie

W listopadzie rb płatne są następujące podatki:

1) do dnia 5 listopada — podatek od energii elektrycznej, pobranej przez sprzedawcę w czasie od 16 — 31 października 1936 r.; do 20 listopada — tenże podatek, pobrany przez sprzedawcę energii elektrycznej w czasie od 1 do 15 listopada 1936 r.;

2) do dnia 7 listopada — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych w październiku 1936 r.;

3) do dnia 15 listopada — III rata zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za rok 1936, przez drobne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe;

4) do dnia 25 listopada — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1936, w wysokości podatku, przypadającego od obrotu osiągniętego w październiku 1936 r. przez wszystkie przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia — a z innych przedsiębiorstw — przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii oraz przemysłowe I — V kategorii, prowadzące prawidłowe księgi handlowe;

5) do dnia 30 listopada — II rata podatku gruntowego za rok 1936;

6) do dnia 30 listopada — reszta nadzwyczajnej daniny majątkowej za rok 1936, przez płatników I grupy kontyngentowej (rolnictwo);

7) do dnia 30 listopada — II rata (półroczna) podatku od nieruchomości.

Ponadto płatne są w listopadzie zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu, oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Krwawe rozprawy

Dn. 28 bm. na drodze Święciany—Wielkie Mieżany ciężko poraniony został kamieniami po głowie Jan Wielikaniec, m-c wsi Mieżany na tle zemsty osobistej przez Ignacego Czerniawskiego, Albina Jurkiewicza i Adolfa Moroza.

*

Dn. 26 bm. na powracających z targu w Postawach Piotra i Władysława Jurkowlańców, m-ców wsi Wołodźki, gm. hoduciskiej, pow. święciańskiego, na drodze napadło 2 osobników i pobiło ich drągami po głowie, powodując c. uszkodzenie ciała. Jednym z napastników był Piotr Lachowicz, m-c Niewieryszek. W czasie bójki jednemu z Jurkowlańców rzekomo skradziono zł 190.

*

Dn. 24 bm. na zabawie tanecznej we wsi Dziertniki pow. oszmiańskiego został uderzony nożem w ramię Pius Obulewicz, m-c wsi Naruszowce, gm. holszańskiej, przez Pawła Jankowskiego, m-c wsi Gorewszczyzna, tejże gminy.

*

Dn. 26 bm. do szpitala państwowego w Głębokiem przywieziono Annę Wójcikową, m-kę wsi Nowiki, gm. pliskiej, ciężko poranioną. Przesłuchana przez władze sądowe w Głębokiem oświadczyła ona, że idąc z mężem swym Władysławem Nowikiem ze wsi Niwiki do Głębokiego, została w lesie uderzona przez męża kilkakrotnie nożem w brzuch. Wójcikowa nie domyśla się przyczyny tego napadu. Po zranieniu żony Wójcik pozostawił ją w lesie, a sam oddalił się. Przypadkowo przejeżdżający wieśniak zabrał ją na wóz i przywiózł do szpitala. Stan zdrowia Wójcikowej jest b. ciężki.

Przemyt bydła z Litwy do Polski ustał

Jak wiemy przemytnicy, grasujący na pograniczu polsko — litewskim, przemycali z Litwy do Polski stosunkowo duże ilości bydła. Wykazał to między innymi proces Bandy Rynga, której udowodniono, że w okresie kilku lat swej działalności przestępczej przemyciła przez granicę tysiące sztuk bydła. Władze litewskie popierały w tych wypadkach przemytników, ułatwiając im przejście przez granicę z towarem. Pomoc ta była tak daleko posunięta, że litewska straż graniczna towarzyszyła transportom do linii granicznej i tu ze swoich punktów obserwacyjnych, górujących nad okolicą, badała gdzie znajdują się patrole KOP-u i czy przejście jest bezpieczne.

Oczywiście wszystko to utrudniało bardzo walkę z tym przemytem.

Na terenie Polski bydło przemycone w większej części było zabijane i szlachtowane w tajnych rzeźniach, a potem wysyłane już na rynki.

W ostatnich dwóch miesiącach zaobserwowano jednak gwałtowny spadek ilości bydła, przemycanego z Litwy. Obecnie zaś przemyt ten ustał całkowicie.

Przyczyną tego jest zwyżka cen na bydło na terenie Litwy. Przedtym zaś ceny te były znacznie niższe od cen w Polsce. Przemyt się opłacał, dzisiaj zaś — nie.

Zwyżka cen bydła na Litwie spowodowana została przez zwiększenie eksportu do Niemiec. Od dwóch miesięcy eksporterzy zakupują na rynkach litewskich olbrzymie ilości bydła. Spodziewana jest dalsza zwyżka cen na bydło.

Ludwik Weinert Wilton 71

PANTERA

Powieść sensacyjna

— Człowiek, który podyktował ten dokument, zobowiązał adwokata do dwutygodniowego czekania — ciągnął dalej Spang jeszcze prędzej — jeśliby w ciągu tego czasu nie było od niego znaku życia, miał adwokat wręczyć go panu Rayne'owi w Spittering Farm. Nie ulega wątpliwości, że był to właśnie ten sam człowiek, który mieszkał w hotelu w Bermondsey. Rysopis zgadza się co do joty. Poza tem opowiedziano mi w hotelu, że krytycznego wieczora przyjechał do tajemniczego gościa jakiś jegomość autem ze zgniecioną chłodnicą. Obydwaj pojechali dokąś. Od tej pory gość nie dał o sobie znaku życia. Pan nadinspektor wie przecież, że auto znalezione na szosie nieopodal Spittering Farm miało właśnie zgniecioną chłodnicę. Tego samego dnia skradziono je pewnemu kupcowi w City.

Nadinspektor, jakgdyby nie przykładał zbytniej wagi do tego sprawozdania, z roztargnieniem dłubał w nosie i bawił się z Hanibalem, który leżał u jego stóp. Gdy jednak Spang zamilkł, Murphy ofuknął go ostro.

— Skończcie już nareszcie. A może już nic nie macie do powiedzenia?

— Stwierdziłem jeszcze, że w londyńskiem mieszkaniu pułkownika znajduje się stacja gołębi pocztowych — rzekł nieśmiało sierżant — a u pana Johnsona w Limehouse również. Poza tem miałbym jeszcze coś do powiedzenia, ale nie wiem, czy będzie to pana interesowało.

Z wszelkiemi ostrożnościami opowiedział o osobliwej wędrówce Hearsona dookoła bloku budynków i wreszcie zamilkł.

Przez chwilę panowała groźna cisza i Spang z biciem serca czekał na opinję zwierzchnika. Nie łudził się zresztą, że spotka go grad zarzutów. Tak też się stało.

— Nie wmawiacie w siebie chyba, że z tem, coście mi powiedzieli, można coś począć? Zresztą, wiedziałem przecież, że nic z was nie będzie. Kradniecie tylko czas Pana Boga, a naszemu biednemu państwu pieniądze! Brak wam inteligencji, co się zaś tyczy waszej pamięci — zrobił małą pauzę — to się zaraz przekonamy. Powiedźcie mi naprzykład, co takiego przeskrobał Bill Short?

Minęło mniej więcej dziesięć sekund, nim kartoteka w mózgu Spanga wyrzuciła żądaną informację.

— Bill Short vel Allward — zaczął Spang monotonnym głosem — liczy dziś lat mniej więcej trzydzieści pięć. Jest synem małego bankiera w Exmouth, który zastrzelił się z powodu bankructwa. Powiadają jednak, że chodziło tu raczej o szantaż w związku z jakiemś oszustwem ubezpieczeniowem. Bill wychował się u dwóch zamożnych ciotek, ale potem został chłopcem okrętowym. Przez kilka lat nie było go w Londynie, następnie pojawił się znowu i zaczął przebywać w towarzystwie naszych najbardziej odpowiedzialnych klientów. W czasie wojny znów zniknął i niewiadomo gdzie się podziewał. Spotykamy go dopiero przed kilkoma laty w związku z wielkiem włamaniem do London Joint Stock Bang, gdzie jako jedyny punkt zaczepienia znaleziono odcisk pieczątki wyobrażającej panterę. Zgubił to prawdopodobnie ktoś z bandy. Przychwycono wówczas tylko Billa Shorta, który ze złamaną nogą leżał na dziedzińcu bankowym. Sąd nie dał wiary jego tłumaczeniom, jakoby spadł z sąsiedniego dachu i skazał go. Jednakże w apelacji Short został z braku dowodów uniewinniony. Był to drugi z kolei wypadek z panterami — zakończył Spang.

— Czy pytałem się, który to był wypadek — warknął Murphy. — Nie potraficie nigdy ograniczyć się do zadanego wam pytania. Brak wam inteligencji, jak już powiedziałem. Człowiek inteligentny, jeśli są dwa kolejne wypadki, nigdy nie zaczyna opowiadania od drugiego! Zrozumiano?

— Tak jest — przytaknął Spang żywo. — Pierwszy wypadek rozegrał się dużo wcześniej. Mniej więcej przed dwudziestu laty. Wtedy, kiedy pan był z księciem Walji w podróży dokoła świata. Wówczas to właśnie otrzymał sir William Lyndsell z Worcester kilka listów, w których domagano się, by złożył większy okup w oznaczonem miejscu. Wszystkie listy opatrzone były znakiem pantery. Sir Lyndsell zwrócił się do policji, ale nim ta wpadła na jakikolwiek ślad, zniknęła trzyletnia córeczka Lyndsella. Po kilku dniach przyprowadzono ją spowrotem do domu z wytatuowaną na plecach panterą. Teraz sir William bez sprzeciwu zapłacił wymagany okup, ale nie przydało się to na nic. Dziecko zginęło po kilku miesiącach. Tym razem na zawsze. Wraz z niem zniknął ogrodnik Lyndsella...

— Nazwisko ogrodnika, Al Skinner.

— Al Skinner. Ojciec za pośrednictwem firmy adwokackiej Palmer — Pitkin ogłosił wówczas, że za odnalezienie dziewczynki wyznacza nagrodę w wysokości dziesięciu tysięcy funtów. Ogłoszenie to pozostaje w mocy po dziś dzień. Czytałem o tem niedawno w naszem piśmie policyjnem.

(D. c. n.)

W 14-tą rocznicę marszu na Rzym



W 14-ą rocznicę marszu na Rzym, stanowiącego początek ery faszystowskiej i zarazem święto narodowe faszystowskich Włoch, wygłosił Mussolini w Bolonii wielkie przemówienie, w którym, po omówieniu owoców rewolucj faszystowskiej, uwieńczonej stworzeniem cesarstwa rzymskiego, rzucił pod adresem całego świata następujące hasła: „Pokoju w pracy i pracy w pokoju“. Zdjęcie nasze przedstawia Mussoliniego w czasie przemówienia.

Posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego Pomocy Bezrobotnym

W dn. 31 paźdz. o godz. 17 rozpoczęło się w Urz. Wojewódz. kolejne posiedzenie Prezydium Komitetu Wykonawczego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym, na którym omawiano do godziny 20 sprawy opłat od lokali, zbiórki materiałowej i pieniężnej.

W sprawie opłat od lokali ustalono, że Wilno opłacać będzie 50 proc. norm warszawskich, miasta zaś i miasteczka województwa 30 proc. norm przyjętych dla stolicy państwa. Opłaty od uposażeń już zaczęły wpływać. Również od właścicieli nieruchomości, m. in. p. Zabłocki złożył kwotę 500 zł.

Powzięto kilka uchwał, jako wytyczne dla komitetu miejskiego i powiatowych, celem usprawnienia i zorganizowania zbiórki i podziału artykułów żywnościowych.

Do dnia **18 listopada wszystkie komitety mają przeprowadzić zbiórki uliczne** w lokalach, klubach i t. p. Komitet liczy na to, że zbiórki te dadzą również pokaźne kwoty.

Uchwalono, że pomoc udzielana będzie bezrobotnym wyłącznie za pracę.

Wszelkie wpłaty dokonywać należy na konto w **PKO nr 70204, Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Wilnie**.

Następne posiedzenie Prezydium Komitetu Wykonawczego odbędzie się 9 bm. o godzinie 18. Na dzień 5 bm. na godzinę 12 zwołana została do sali konferencyjnej Urz. Wojewódzkiego konferencja prasowa.

RADIO

WILNO.

NIEDZIELA, dnia 1 listopada 1936 r.

8.00 — Czas i pieśń; 8.03 — Audycja dla wsi; 8.15 — Muzyka z płyt; 8.27 — Rozmaitości rolnicze dla ziem półn.-wschodnich. 8,35 — Feliks Mendessohn „Pieśni bez słów“; 8,45 — Program dzienny; 8.50 — Dziennik poranny; 9.00 — Transm. nabożeństwa; 10,00 — Koncert; 11,57 — Czas. 12,00 — Hejnał; 12,03 — Koncert; W przerwie Życie kulturalne; 14.00 — Reportaż „Śluzy na Brdyujściu“. 14,15 — Koncert; 15,30 — Audycja dla wsi; 16,00 — Koncert reklamowy; 16,10 — „Na wiejskim cmentarzu“ — wygł. Jan Hopko; 16,23 — Muzyka popularna; 16,45 — Kwadrans poezji zaduszkowej. 17.00 — Koncert symfoniczny; W przerwie: Pogadanka aktualna; 19,00 — Wesele, St. Wyspiańskiego. 19.45 — Apel poległych, transmisja w Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie; 20.15 — W mogile ciemnej; 20,20 — Wiadomości sportowe, 20,40 — Przegląd polit.; 20,50 — Dziennik wiecz.; 21,00 — Koncert życzeń; 21,30 — Mój przyjaciel z Podhala, szkic lit.. 21,45 — Włoska muzyka fortepianowa; — 22,15 — Koncert wiecz.. 22,30 — 23,00 — Ostatnie wiadomości.

PONIEDZIAŁEK, dnia 2 listopada 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Gimn., 6.50: Muzyka; 7.15: Dziennik por.; 7.25: Program dz.; 7.30: Informacja i Giełda roln.; 7.35: Muzyka por.; 8.00—11.57: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Koncert kwintetu Stefana Rochonia; 12.40: Matka Orkana — wspomnienia pośmiertne; 12.50: Dziennik południ.; 13.00: Muzyka nastrojowa; 14.00—15.00: Przerwa; 15.00: Wiad. g. spod.; 15.15: Koncert rekl.; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Odcinek powieściowy; 15.40: Obrzędy „Zaduszek“ w Oszmiańszczyźnie, pog. wygł. dr. Henryk Perls; 16.00: Cezar Franck — Preludium, fuga, chórał; 16.15: Rozmowa ze śmiercią, oratorium na Dzień Zaduszny w oprac. Tadeusza Markowskiego — Poznań; 17.15: Konarski i Komisja Edukacji Narodowej; 17.30: Muzyka z płyt; 18.00: Pogad. akt.; 18.10: Wiad. sport.; 18.20: „Ruchomy uniwersytet ludowy“, pog. wygł. Wanda Bove; 18.30: Koncert dla młodzieży z objaśnieniami. Wiek XVI. 18.50: Teatr ludowy przy pracy pog.; 19.00: Wesele, St. Wyspiańskiego (Akt III); 20.00: Audycja strzelecko-żołnierska; 20.30: W dzień święta umarłych; 20.50: Dziennik wiecz.; 20.59: Reportaż; 21.02: Reportaż z Wilna; 21.05: Gabriel Fauré — Requiem; 21.55: Recital fortepianowy Zofii Rabcewiczowej; 22.25: Utwory organowe; 22.55—23.00: Ostatnie wiadomości.

Wiadomości radjowe

OBRZĘDY „ZADUSZEK“.

W dniu zadusznym t. j. w poniedziałek 2 listopada Polskie Radio nadaje szereg audycji okolicznościowych, związanych z nastrojem tego dnia. Między innymi w programie wileńskim znajdujemy pogadankę dr. Henryka Perlsa o godz. 15,30 na temat obrzędów zaduszkowych z Oszmiańszczyzny.

WIELKIE DZIEŁA SYMFONICZNE W KONCERTACH RADIOWYCH

Symfonie Beethovena — pomnikowe dzieła muzyki symfonicznej stanowią przeżycia muzyczne dla każdego, nawet mało z muzyką obeznanego słuchacza. W potężnych tych, wstrząsających dziełach, odnajduje każdy — obok skończonego piękna — wyraz wielkiego geniuszu. — VIII Symfonia F-dur należy do tych kompozycyj Beethovena, w których wypowiada się promienna strona jego twórczości. Charakter ten nosi również Koncert Fortepianowy Es-dur. Oba te wielkie dzieła usłyszą radiosłuchacze w niedzielę w koncercie symfonicznym pod dyr. Zbigniewa Dymmka, transmitowanym z Katowic o godz. 17,00. Poza orkiestrą Towarzystwa Muzycznego w Katowicach weźmie udział w audycji pianistka Stefania Allinówna. Obok wyżej wymienionych dzieł w programie figuruje Concerto Grosso nr. 17 g-moll — Haendla, Adagietto — Mahlera oraz suita staro francuskiego kompozytora — Gretriego w opracowaniu Mottla.

Utwory wielkich mistrzów znajdą radiosłuchacze również w koncercie rozpoczynającym się o godz. 22,15 pod dyr. Olgierda Straszyńskiego. Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia wykona popularną a zawsze piękną Symfonię h-moll Schuberta, t. zw. „Niedokończoną“, Symfonię G-dur nr. 3 — Vivaldiego, fragmenty z „Serenady Koncertowej“ Karłowicza, oraz „Elegię“ Młynarskiego. Jako solista wystąpi Seweryn Śnieckowski, który wykona solo obojowe z wstępu do cantaty „Weinen, klagen“ — J. S. Bacha

„ŚLUZY NA BRDYUJŚCIU“ reportaż radiowy.

Jedna z ważniejszych wodnych dróg handlowych w Polsce — rzeka Brda jest również znana powszechnie jako teren zawodów wioślarskich. Ciekawy reportaż o śluzach na Brdy ujściu usłyszą radiosłuchacze dnia 1 listopada o godz. 14.00. Sprawozdawcą będzie Józef Wysocki.

Popierajcie przemysł krajowy!

Proces o prawa autorskie do utworów Stanisława Moniuszki

Do XI wydziału cywilnego sądu okręgowego w Warszawie wpłynęło powództwo o prawa autorskie do utworów Stanisława Moniuszki. Rodzina wielkiego kompozytora przekazała te uprawnienia warszawskiemu towarzystwu muzycznemu w myśl obowiązujących ustaw nie wygasły one jeszcze, gdyż nie upłynęło 50 lat od dnia śmierci kompozytora.

Powodem skargi było ukazanie się na rynku płyt gramofonowych nagranych przez jedną ze stołecznych wytwórni, która wypuściła 42 płyty z tekstami muzycznymi i libretem z oper „Halka“ i „Hrabina“.

Warszawskie towarzystwo muzyczne domaga się od wytwórni odszkodowania w wysokości 5.000 zł.

500.000 szczurów zatruto w Warszawie

Na terenie Warszawy zakończono akcję tępienia szczurów.

Lustracja sanitarna przeprowadzona w najbardziej „zaszczurzonych“ posesjach stwierdziła tym razem niezwykle dobre rezultaty. Przeciętnie w lustrowanych domach znajdywano w różnych zakamarkach, śmietnikach i t. d. po 10—15 sztuk zatrutych zwierząt.

Przyjąwszy na podstawie praktyki, że stanowią one zaledwie 10-tą część wszystkich zatrutych szczurów, które zdychając, chronią się zwykle do niedostępnych kryjówek, obliczyć można, że padło w Warszawie około 500.000 szczurów.

Szczególnie obfite żniwo śmierci wśród tych wstrętnych gryzoni stwierdzono w dzielnicy północnej miasta, a głównie na bazarach i targowiskach. Na małym stosunkowo bazarze, znajdującym się przy ulicy Smoczej znaleziono 300 zatrutych szczurów.

Ogólna ilość szczurów na terenie Warszawy wynosi, jak obliczają, około 4 milionów.

SYLWETKI

Płakaliśmy nad Quo Vadis

Torba i listy. To przede wszystkim zaprząta naszą uwagę, gdy spotykamy go przypadkowo lub witamy po długim niecierpliwym wyczekiwaniu nieraz od brzasku dnia. Czy ma dla nas **list w torbie?**

— Jak upływa panu dzień pracy? — zapytujemy jednego z listonoszy wileńskich.

p. Józefa Giedrysa

— Każdy na mnie czeka, — odpowiada — a więc muszę śpieszyć. W domu pobudka o 5-ej rano; w urzędzie jestem o 6-ej. Otrzymuję od 400 do 800 przesyłek. Segreguję je i o 9,30 lub 10-tej wyruszam na swój rejon. Śpieszę.

Prędzej, prędzej. P. Giedrys roznosi korespondencję w rejonie ul. Wileńskiej i Ludwisarskiej od 4 lat. Zna każdego swego klienta. Zna jego kaprysy, „humory“. Pan X nie lubi, gdy żona jego dowiaduje się, że otrzymał list. Prosił, aby doręczać ostrożnie, uważnie. P. Giedrys chce dogodzić klientowi. Docenia jego zaufanie. Pan X może być spokojny.

— Czy ma pan list do mego męża?

— Zdaje się.., doprawdy nie mogę pani tego powiedzieć.

I odwrotnie. Gdy żona prosi, albo córka p. X., albo sublokator. Każdy ma swoje tajemnice. P. Giedrys staje się zaufanym wielu.

Ulica, schody, drzwi, dzwonek i ręka, wyciągnięta po list. Po 4 godzinach pot leje się z twarzy. A tu:

— Dlaczego pan spóźnił się dziś o 15 minut?

Albo bardziej przyjemne:

— Dziś wcześniej o 10 minut. Dziękuję.

W ciągu dnia p. Giedryś robi drogę długości 25 klm, dźwigając na początku torbę z ładunkiem do 15 kilogramów. Pracę kończy najwcześniej o 3-ej p. p., a nieraz o 5 i 6-ej.

P. Giedrys pracuje na poczcie od 1920 roku. W ubiegłym roku upłynęło piętnastolecie. Rozpoczął od „siły dziennej“, od najniższego szczebla. Stawiał słupy telefoniczne. Potem awansował. Przeszedł na listonosza. Wysługa lat. Dziś jest w kategorii najlepiej uposażonych niższych funkcjonariuszów pocztowych. Pobiera 175 złotych.

A teraz życie kulturalne: Zasób wiadomości po ukończeniu 3 klas szkoły powszechnej był niewielki. Rozszerzało się go starannie. Ale o sobie p. Giedryś nie chce mówić.

— Mam córeczkę. Zaczęła chodzić do szkoły powszechnej. Chciałbym, aby potem poszła do liceum...

— A potem?

— Na uniwersytet.

Przeskakujemy na inny temat.

P. Giedrys bywa w teatrze z żoną przeciętnie 4 razy w ciągu roku, w kinie — co miesiąc. Od czasu do czasu kupuje gazety i wypożycza książki z biblioteki swego związku.

— A co pan czytał ostatnio?

— Ot nie pamiętam dobrze. Coś... Sien... Sienkiewiczowej.

— Sienkiewicza.

— A, tak. Pod tytułem — Kud.. Kud...

— Quo Vadis.

— Tak. Quo Vadis. Bardzo ładna książka. Czytałem ją na głos dla całego towarzystwa.

— Gdzie?

— U siebie w domu. Słuchali żona, dzieci, rodzice i znajomi. Podobało się wszystkim. Kobiety płakały. I ja trochę. Ale niech pan o tym nie pisze.

— O czym?

— Że płakaliśmy nad Quo Vadis.

— Cóż w tem złego?

Rozmowę zakończyliśmy uściskiem dłoni.

Włod.

Zamach samobójczy?

Do szpitala św. Jakóba dostarczono wczoraj 26-letnią Marię Budrewiczównę, urzędniczkę Ośrodka Zdrowia z oznakami poważnego zatrucia się. (c).

„Specjalistka“ wileńska aresztowana w Warszawie

Policja wileńska otrzymała wczoraj wiadomość o aresztowaniu w Warszawie znanej „specjalistki szopenfeldziarki“, Chai Grunblatowej z Wilna, przybyłej tam na „gościnne występy“.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 31 października 1936 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilość w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg

Żyto I standart 700 g/l	17.50	18.—
„ II „ 670 „	17.25	17.50
Pszenica I „ 745 „	23.50	24.50
„ II „ 720 „	22.50	23.50
Jęczmień I „ 650 „ (kasz.)	21.—	21.50
„ II „ 620 „ „	20.50	21.—
Owies I „ 490 „	16.50	17.—
„ II „ 470 „	15.50	16.—
Gryka I „ 620 „	20.—	21.—
„ II „ 585 „	—	—
Mąka pszenna gatunek I wyciąg	44.50	45.5
„ „ „ I—A	41.—	41.75
„ „ „ I—B	39.50	4[illegible]
„ „ „ I—C	37.75	38.75
„ „ „ II—E	32.50	33.—
„ „ „ II—F	29.50	30.—
„ „ „ II—G	2[illegible].75	27.5
„ żytnia do 50%	28.—	28.5
„ „ do 65%	25.50	26.—
„ „ razowa do 95%	21.—	21.50
Otręby pszenne miałkie przemiału stand.	13.75	14.25
Otręby żytnie przemiału stand.	12.[illegible]5	13.25
Łubin niebieski	8.50	9.—
Siemię lniane b. 90% f-co wag. st. zał.	37.50	38.50
Len standaryzowany:		
trzepany Wołożyn basis I	1350.—	1390.—
„ Horodziej	1580.—	620.—
„ Miory sk. 216.50	1320.—	1360.—
„ Traby	—	
Czesany Horodz. b. I sk. 303.10	1900.—	1940.—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216.50	—	
Targaniec mocz. asort. 70/30	830.—	870.—

Okradzenie pawilonów powystawowych

Nieletni złodzieje przejawiają coraz bardziej „owocną“ działalność. Ub. nocy dokonali wyczynu jakiego nie powstydziliby się dorośli „specjaliści“.

Zabrali się mianowicie do pawilonów powystawowych na terenie ogrodu Bernardyńskiego i skradli stamtąd 29 zamków i 58 mosiężnych klamek od drzwi.

Policja ujęła sprawców. Okazało się, że na czele bandy młodocianych przestępców, którzy dokonali tej kradzieży, stali dobrze już znani policji 13-letni „zawodowy“ Borowski i Kłos.

Chłopców znowu przesłano do Izby Zatrzymań. Tym razem jednak zapewne młodociani złodziejaszkowie zostaną przesłani do Wielucian. (c).



Zdemolowana przez Hindusów dzielnica mahometańska.

KRONIKA

Niedziela 1 Listopad

Dziś: Wszystkich Świętych
Jutro: Dzień Zaduszny. Wiktorji

Wschód słońca — godz. 6 m. 23
Zachód słońca — godz. 3 m. 44

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 31.X. 1936 r.

Ciśnienie — 767
Temp. średnia +6
Temp. najw. + 8
Temp. najn. +1
Opady —
Wiatr — południowy
Tend. barom — spadek
Uwaga: — pochmurno.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sarola (Zarzecze 22); 2) Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) Romeckiego (Wileńska 8); 4. Augustowskiego (Mickiewicza 10).

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Przybyli do hotelu George's.** Kierociński Ignacy z Warszawy; hr. Chrapowicki Ignacy z Wołkowyska; hr. Komorowski Jerzy z Wołkowyska; dyr. Dzięciołowski Karol z Tczewa; Mackiewicz Konrad; Kuźmicki Wacław z Nowogródka; Węgrzecki Mieczysław z Warszawy; inż. Hilczyński Leszek z Warszawy; inż. Grenlich Stefan z Warszawy; Treiber Dawid kupiec ze Lwowa; adw. Wołkow Eugenjusz z Brześcia; dr. Jarocz Mieczysław z Warszawy; Jaworowska Zofja z Warszawy; Dermanowski Bolesław z Warszawy.

KOŚCIELNA

— **Nabożeństwa w dniu Zadusznym w kościele św. Jana** będą odprawione w następującym porządku: dnia 1 listopada, jako w wigilię, o godz. 5 p. p. — nieszpory niedzielne, o g. 5,30 — nieszpory żałobne z procesją za dusze zmarłych.

Dnia 2 listopada o godz. 6 — prymarja, po czym Msza św. bez przerwy do godz. 9; o godz. 9 — uroczysta Msza św. żałobna; w myśl zaleceń Ojca św. zostanie odprawiona za poległych w walkach w Hiszpanii.

— **W kaplicy na cmentarzu Rossa:** dnia 2 listopada o godz. 10,30 Msza św. z kazaniem, poczem procesja po cmentarzu; o godz. 6 p. p. — nieszpory żałobne.

MIEJSKA.

— **Świadczenia miasta na rzecz Pracowni Przyrodniczej.** Na utrzymanie Pracowni Przyrodn. na ul. Mała Pohulanka Zarząd miasta wyasygnował od roku 1925 do chwili obecnej przeszło 450.000 zł. Pieniądze zostały użyte na utrzymanie gmachu i inwestycje pracowni.

— **Miejskie biblioteczki ludowe.** Dotychczas istnieją w Wilnie na krańcach miasta 3 biblioteczki miejskie z których korzystają najszersze warstwy. Obecnie magistrat uchwalił uruchomić na peryferjach 4 nowe biblioteczki.

— **Gruntowny remont lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej.** W związku z budową przez P. K. O. własnego gmachu przy ul. Mickiewicza, lokal odnajmowany obecnie przez PKO. w Izbie Przemysłowo-Handlowej zostanie zwolniony w roku przyszłym. W lokalu tym Izba Przemysłowo-Handlowa prawdopodobnie umieści swe własne biura.

Przed tym jednak na lokal ten Izba Przemysłowo - Handlowa wyasygnowała 45.000 zł.

Już obecnie Izba przeprowadza remont sali posiedzeń, gdzie również odbywały się plenarne posiedzenia Rady Miejskiej.

— **Bezrobocie w ciągu tygodnia ub.** uległo dalszej zwyżce. W porównaniu z tygodniem poprzednim liczba bezrobotnych zwiększyła się o 60 osób.

Obecnie Wilno liczy blisko 6200 bezrobotnych.

— **Choroby zakaźne.** W ub. tygodniu miejskie władze sanitarne zanotowały na terenie Wilna 31 wypadków zasłabnięć na różne choroby zakaźne, m. in.: tyfus plamisty — 1; tyfus brzuszny — 1; ospa wietrzna — 3; płonica — 7; błonica — 6; gruźlica 8; grypa 5.

— **Z życia ewangelików wileńskich.** Dnia 31 października w dzień „Święta Reformacji“ odbyło się nabożeństwo w obu kościołach ewangelickich w Wilnie, a dziś dnia 1 listopada odbędzie się o godz. 7,30 wiecz. uroczysta Akademia w sali przy ul. Zawalnej 11. Goście mile widziani.

SPRAWY SZKOLNE

— SHELLEY'S INSTITUTE. Mickiewicza 4 m. 12 II piętro. Zapisy na kursa angielskie, francuskie, niemieckie przyjmuje kancelarja codziennie od 11—13 i od 6 do 8 wiecz.

Wpis 5 zł. 50 gr. CZESNE 8 złotych miesięcznie. Urzędnicy państwowi 5 zł. 50 gr BEZ WPISU. Stypendjum do Londynu otrzymują studenci składający egzamina CELUJĄCO.

— **Dyrekcja Kursów Maturalnych.** Sekcja Szkolnictwa Średniego Z. N. P. niniejszym zawiadamia że zapisy na Kurs (kl. VII—VIII) są jeszcze przyjmowane w miesiącu listopadzie. Zapisy przyjmują się w lokalu gim. Zygmunta Augusta w Wilnie w godz. 17—18 codziennie. Wykładają profesorowie wyłącznie o pełnych kwalifikacjach.

RZEMIEŚLNICZA

— **Dziś w niedzielę,** jak w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, w kościele św. Ducha o g. 11 odbędzie się wspólna Msza Święta Rzemieślnicza na intencję rzemiosła i za pomyślność po szczególnych rzemieślników. Po Mszy Świętej — zebranie

— **Rzemieślnicze Stowarzyszenie Śpiewacze „Harmonia“** podaje do wiadomości członków i sympatyków, iż próby chóru odbywają się we wtorki i piątki od godz. 7,30 do 9 wiecz. w lokalu przy ul. Niemieckiej 25.

Miłośników śpiewu uprasza się o jaknajliczniejsze zapisywanie się do chóru.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Walne zebranie Klubu Włóczęgów.** Wczoraj odbyło się doroczne zebranie walne w Klubie Włóczęgów. Po sprawozdaniu i dyskusjach odbyły się wybory nowego zarządu w składzie następującym: Prezes prof. **Iwo Jaworski**, wiceprezes **Nagurski**, skarbnik **Achremowicz**, sekretarz **Pac-Pomarnacki**, członek zarządu **Sylwanowicz**.

Przewodniczył zebraniu Leczycki, sekretarzował Sylwanowicz. Dotychczas funkcje prezesa i wiceprezesa pełnili również prof. Jaworski i Nagurski.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Zbiórka legionistów.** Zarząd Związku Legionistów wzywa wszystkich swych członków do gremialnego stawienia się na zbiórkę w dniu 2 listopada rb. o godz. 17.30 na placu obok starego ratusza — skąd w pochodzie udamy się na Rossę dla złożenia hołdu Sercu Marszałka.

— **Zarząd Koła Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy** wzywa członków Związku do oddania hołdu poległym i zmarłym Obrońcom Ojczyzny.

Zbiórka punktualnie o godzinie 17 min. 30 w poniedziałek dnia 2 listopada rb. przed Ratuszem przy ul. Wielkiej, skąd nastąpi wymarsz na cmentarz Rossę.

RÓŻNE.

— UKARANI ADMINISTRACYJNIE. Starosta grodzki ukarał Łazarza BASA (Bonifraterska 12) za opilstwo i zrywanie szyldów na ulicy Mickiewicza grzywną zł. 20 z zamianą na 10 dni aresztu.

Za tajny ubój i wprowadzenie w obrót mięsa niestemplowanego ukarano Dawida KALINOWSKIEGO (Trzeciego Maja 9 m. 7), Afroima BERLINA (Pawia 11), Rachmiela PENZELA — (Kijowska 61) po jednym miesiącu aresztu bezwzględnego oraz Szmula SZAPIRO (Lipowa 28) karą zł. 50 grzywny z zamianą na 14 dni aresztu.

— **Propaganda spożycia Karpla.** W okresie od 2 do 10 listopada przeprowadza Oddział Wileński Zrzeszenia Gospodarstw Stawowych R. P. propagandę spożycia karpia w porozumieniu z restauracjami: „Bukiet“ (Mickiewicza 7), Restauracja „St. Georges“ (Mickiewicza 20), „Bristol“ (Mickiewicza 22), „Zacisze“ (Mickiewicza 25), „Ustronie“ (Mickiewicza 26), „Savoy“ (Niemiecka 20), „Bar Angielski“ (Wielka 53). **Obfita rozmaitość dań w śniadaniach, obiadach i kolacjach po cenach propagandowych.**

— GOŚCIE WILNA. — Wczoraj przybył do Wilna pociąg popularny z Warszawy. Pociągiem tym przybyła wycieczka Koła Wilnian przy T-wie Rozwoju Ziem Wschodnich w Warszawie, licząca około 700 osób. W związku z tym dzisiaj w niedzielę odbędzie się w cukierni B. Sztralla (Czerwonego) zebranie towarzyskie o godz. 18.15. Wszyscy Wilnianie proszeni są o wzięcie udziału w tym zebraniu celem podtrzymania kontaktu z Wilnianami z „emigracji“. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane.

— **Kto zgubił 100 zł.?** P. Otton Silnikowicz przyniósł do trzeciego komisarjatu 100 zł. banknot, który znalazł na podłodze w jednej z aptek.

Poszkodowany może się zgłosić po odbiór tych pieniędzy do komisarjatu. (c)

NADESŁANE

— **Pan z milionami.** Na wszystkich ekranach świata wszechwładnie i niepodzielnie panuje Gary Cooper, jako uwielbiany i pożądany „Pan z Milionami“. Jesteśmy dalecy od taniego reklamiarstwa, lecz opinja o tym filmie oparta jest na głosach 250 miljonów publiczności Ameryki i Europy. Twórcy tego filmu wznieśli się na wyżyny najwyższego zachwytu. Obecnie na ustach całej Warszawy tylko film „Pan z Milionami“. Jutro i Wilno ujrzy to arcydzieło w kinie „Helios“.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś w niedzielę, na przedstwieniu popołudniowem o godz. 4,15, po cenach propagandowych, wesoła komedja „Stare wino“.

— Wieczorem o godz. 8,15 powtórzenie współczesnej sztuki „Ludzie na krze“.

— Znakomita sztuka Wł. Fodora „Matura“, ukaże się na wznowieniu w dniu jutrzejszym, w poniedziałek wieczorem (o godz. 8,15) po cenach propagandowych.

— **Nowa premiera teatru „Intryga i miłość“** Fr. Schillera w nowym przekładzie poetyckim Juljana Tuwima, znajduje się w przygotowaniu.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Tydzień Propagandy Teatru. Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś po cenach specjalnie zniżonych o godz. 4 p. p. grana będzie po raz drugi śwetna op. Gilberta „Księżniczka O-la-la“ z Elną Gistedt w roli tytułowej.

— **Dzisiejszy wieczór baletowy Parnella w „Lutni“.** Dziś raz jeszcze słynny balet Parnella wystąpi z programem najcenniejszych swych produkcji. Zainteresowanie olbrzymie.

— **11 listopada w teatrze „Lutnia“.** W święto Niepodległości w teatrze „Lutnia“, pod reżyserją prof. A. Ludwiga, a kierownictwem muzycznem W. Szczepańskiego po raz pierwszy grane będzie arcydzieło Moniuszki „Straszny Dwór“.

Poświęcenie lokalu biblioteki im. T. Zana

Dziś, 1 bm. o godz. 12 m. 30 odbędzie się poświęcenie nowego lokalu Biblioteki im. T. Zana przy ulicy J. Jasińskiego 12.

W sprawie wzmianki p.t. „Spór o dziecko“

W związku z wzmianką w numerze naszego pisma z dnia 30 października rb. p. t. „Spór o dziecko“ odwiedził naszą redakcję p. Wincenty Hryszkiewicz, przedstawiając orzeczenie Sądu, upoważniające go do zabrania córki.

Co się zaś tyczy zarządzenia prokuratury w kwestii zatrzymania p. W. Hryszkiewicza to takowe po wyjaśnieniu sprawy zostało przez Sąd uchylone.

Walka wyborcza w Stanach Zjednoczonych



Podczas swej podróży agitacyjnej kandydat na stanowisko prezydenta Landon zawitał do Detroit i odwiedził króla samochodowego Forda. Na zdjęciu — powitanie Landona przez dzieci szkoły powszechnej. London stoi obok Forda.

A. Z. S. na terenie międzynarodowym

Powrócił z Finlandji delegat polskiego sportu akademickiego, który odbył w Helsinkach kilka konferencyj z przedstawicielami sportu fińskiego. Rozmowy te miały na celu nawiązanie stosunków sportowych i przybrały charakter pozytywny.

Już w okresie nadchodzącej zimy będziemy prawdopodobnie gościć w Polsce kilku narciarzy i łyżwiarzy fińskich, w roku przyszłym zaś — czołowych lekkoatletów i pływaków.

Zaznaczyć należy że nasi akademicy, zrzeszeni w Akademickich Związkach Sportowych od będą tournée po Łotwie, Estonji i Finlandji, co będzie doskonałym sprawdzianem przed Igrzyskami Akademickimi w Paryżu w sierpniu 1937.

Numer Konta PKO Wileńskiego Wojew. Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Wilnie jest 70.204. Wszelkie wpłaty wolne są od opłat pocztowych.

CASINO JUŻ WKRÓTCE Gwiazda filmów Film gwiazd Arcydzieło muzyczne **„MAGNOLIA“**

W roli głównej **IRENA DUNNE**

HELIOS

Dziś ostatni dzień **„ZAŁOGA“.** — **Już jutro najwspanialszy film wszystkich czasów!**

GARY COOPER **„Pan z milionami“**

„Pan z milionami“ demonstruje się jednocześnie w Warszawie, gdzie został entuzjastycznie przyjęty przez publiczność która głośnemi oklaskami i okrzykami brawo dawała wyraz swemu zachwytowi

---

PAN

Początek o 2-ej

TO, o czym mówi cały świat! MAYERLING

CASINO

Dziś pocz. o **2-ej**. Film dla wszystkich. Musi każdy zobaczyć!

1-szy **plastyczny** **trójwymiarowy** film **„Audioscopiks“**

Okulary dostanie każdy gratis kupując bilet w kinie.

Nad program: Swiatowa sensacja. **Mecz bokserski** — **Max Schmeling** contra **Joe Louis** (12 rund) i in dodatki.

HELIOS *Tylko dziś dwa seanse* o g. 12 p. p. **po cenach zniżonych** i o godz. 11.15 wiecz.

Wielki seksualny film **„Wróg we krwi“**

Nowości (dawna Rewja z ul. Ostrobram.) **Ludwisarska 4**

Dziś ostatni dzień nowa wspaniała rewja pt **TEMPO!!! TEMPO!**

z udziałem Ireny Rożyńskiej, komika Jankowskiego oraz brawurowego baletu Konrada Ostrowskiego z primabaleryną Topolnicką oraz pożegnalnie występującymi primadonną GRABOWSKĄ i komikiem BORUŃSKIM

Codziennie początek o godz. 6.30 i 9.15, w niedzię od 4-ej. Balkon 25 gr.

Jutro premjera Wspaniała pełna humoru rewia **„PARADA HUMORU“**

SWIATOWID Film czarując. melodyj, piosenek, dworskich intryg, dowcipu i humoru

WALC KRÓLEWSKI

W rolach głównych: **Paweł Hoerbiger** i **Willi Forst.** Wspaniała wystawa. Wiedeńskie walce Mistrzowska reżyserja. Nad program: AKTUALJA

OGNISKO **Franciszka GAAL** w swym najlepszym filmie

Mała mateczka

Nad program: dodatki dźwiękowe. **Pocz. o g. 4, w niedziele i św. o g. 2 pp.**

Fabryka Wiecznych Piór poszukuje
WPROWADZONEGO PRZEDSTAWICIELA
branży piśmiennej i artykułów biurowych na Wilno oraz województwa: wileńskie, nowogródzkie i białostockie.
Oferty z pierwszorzędnymi referencjami pod „W. L.“ do Powszechnego Biura Ogłoszeń, Warszawa, ul. Marszałkowska 142

Obwieszczenie
O PRZETARGU.

P. K. O. ogłasza niniejszym przetarg na sprzedaż samochodu 4-o osobowego, marki „Ford“, model A 1930 4 cyl. 40 KM. Kareta 4-rodrzwiowa. Oferty do przetargu należy składać w Oddziale P.K.O. w Wilnie przy ul. Mickiewicza 32, w terminie do dnia 4 listopada 1936 r. do godz. 12. Szczegółowe warunki przetargu są do otrzymania od dnia 27 października 1936 r. w Oddziale P.K.O. w Wilnie przy ul. Mickiewicza Nr. 32 w godzinach urzędowych.

Obwieszczenie
O LICYTACJI

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzek. władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) — 1 Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszym podaje do wiadomości publicznej, iż w m. listopadzie 1936 r. w dniach 3, 6, 10, 13, 17, 20, 24, 27 o godzinie 10 w Sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej 22, odbywać się będzie sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9-tą i 10-tą.

(—) M. Żochowski
Naczelnik Urzędu.

PRZEPISYWANIE NA MASZYNACH I POWIELANIE, PROWADZENIE KSIĘGOWOŚCI wykonywa solidnie i tanio **Biuro Absolwentek** Państwowej Średniej Szkoły Handlowej, ul. Żeligowskiego 1. Tel. 5-25



Obwieszczenie
O LICYTACJI

W myśl § 83 Rozp. Rady Min. z dnia 25-go czerwca o postępowaniu egzek. Władz Skarbowych (Dz. URP. Nr. 62 poz. 580) — Urząd Skarbowy w Postawach podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 17 listopada 1936 r. o godz. 11 w majątku Duniłowicze, gm. Duniłowickiej, pow. Postawskiego odbędzie się sprzedaż z licytacji 520 pudów pszenicy, oszacowanej na 1300 zł., 1000 pudów żyta, oszacowanego na 1800 zł., 900 serów holenderskich (główek), oszacowanych na 1800 zł. i umeblowania domowego (łącznie z biblioteką) oszacowanych na 1,412 zł., a to celem uregulowania zaległych należności na rzecz Skarbu Państwa i innych wierzycieli Aleksandra i Józefa Tyszkiewiczów. Zajęte ruchomości można oglądać na miejscu (w maj. Duniłowicze) w dniu licytacji od godz. 9-ej.

(—) W. Sakowicz
p. o. Naczelnika Urzędu.

B. nauczyciel gimnaz. udziela **lekcyj i korepetycyj** w zakresie nowego i starego typu gimn. Przygotowuje do małej i dużej matury. Nauka solidna. Postępy i skutki gwarantowane. Specjalność: polsk., fizyka, matematyka. — Łaskawe zgłoszenia do red. Kurjera Wil. po g. 7-ej wiecz.

OBUWIE
kalosze, **śniegowce**, deszczowce, pal. ranne poleca wytwórnia W. NOWICKI Wilno, Wielka 30. Ceny niskie

Nauczycielki,
bony, wychowawczynie i wszelkiego rodzaju służbę domową zapośrednicza **Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Wilnie,** Poznańska 2, tel. 12-06, czynne od g. 8 do 15 ej

DO WYNAJĘCIA
lokal skł. się z 6 pokoi, ze wszelkiemi wygodami, rozkład korytarzowy w d. 22-a przy ul. Mickiewicza. Inform. telef. 9-15 od godz. 9 — 10 i 17 — 19

Pianina
i fortepiany firm zagranicznych okazyjne sprzedaje i odnajmuje na dogodnych warunkach N. Kremer. Ul. Bisk. Bandurskiego 6 m. 2.

Fortepian
mały w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania za 275 zł. Zarzeczna 28—1.

B. URZĘDNICZKA
chętnie zajmie się gospodarstwem domow. przy samotnej osobie, przy pielęgnow. chorej, lub lektorki. Łaskawe zgłoszenia kierować piśmennie pod adresem: Kopanica 12—11 Jankowska

GUSTOWNE
Suknie, sweterki, szlafroki, bluzki, wytworna galanterja W. NOWICKI Wilno, Wielka 30 Ceny fabryczne niskie.

Pianino
lub fortepian kupię bez pośredników Niemiecka 22—19 front

DWA MIESZKANIA
3 pokojowe do wynajęcia, wszelkie wygody wolne od podatku. Tartaki 34-a

Lokal
do wynajęcia, nadający się na jadłodajnię sklep Wileńska 20. Informacje u dozorcy.

Przerobione
z dużego eleganckie mieszkanie, 2 duże pokoje, kuchnia, wszelkie wygody W. Pohulanka 43 — 1

Poszukuję MIESZKANIA
w centrum miasta Oferty do adm. Kurjera pod „Kawiarnia“

SPRZEDAM
sklep spożywczy z wyrobioną klientelą Informacje: św. Jańska 11

SPRZEDAM
sklep galanteryjny (galanteria męska i damska) z pracownią Informacje: św. Jańska 11.

Poszukuję
dzierżawy od 50—100 hektarów z zabudowaniami. Oferty składać pod „K“ do administr. „Kurjera Wileńskiego“

Maturzystka
poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Chętnie zajmie się wychowan. dzieci małych lub w wieku szkolnym, może być również lektorką starszej osoby. Łaskawe oferty proszę kierować do admin. K. W. sub „Maturzystka“

DOKTOR MED.
S. WAPNER
Choroby wewnętrzne i dzieci. Kalwaryjska 29, tel. 7-69. Przyjm. 9—11 i 4—7.

DOKTOR
ZELDOWICZ
Chor. skórne, weneryczne narządów moczow. od g. 9—1 i 5—8 w.

DOKTOR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7 w. ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 2-77.

DOKTOR MED.
J. PIOTROWICZ-JURCZENKOWA
Ordynator Szpit. Sawicz
Choroby skórne, weneryczne kobiece
Wileńska 34, tel. 18-66
Przyjmuje od 5—7 w.

DR. MED.
J. ANFOROWICZ-SZCZEPANOWA
Choroby skórne, weneryczne, kobiece, przyjmuje 8—9, 12—1 i 4—7. Zamkowa Nr. 3 —9

DOKTOR
Wolfson
Choroby skórne, weneryczna i moczopłciowe Wileńska 7 tel. 10-67 Przyjm. od 9—1 i 5—8

DOKTOR
Zaurman
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe Szopena 3, tel. 20-74 Przym. od 12—2 i 4—8

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacje ul. Grodzka nr. 27 (Zwierzyniec)

AKUSZERKA
Marja
Laknerowa
Przyjmuje od 9 r. do 7 w. ul. J. Jasińskiego 5—18 róg Ofiarnej (ob. Sądu)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administr. 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.